



W NUMERZE M.IN.:

Informacja o bieżących edycjach
targowych SAWO '96 i IX KTOZ

2

Zabrzeński CLAN uzyskał ISO 9002!

12

„Nie zgadzamy się na podważanie
zaufania do PFRON”

6

Złoty jubileusz niewidomych Polaków

16

Konferencja „Wyrównywanie szans...”

9

Transgraniczna współpraca twórców

20

Jubileuszowa Wielka Biesiada
w olsztyńskiej MUPSI

11



**W NASTĘPNYM
NUMERZE M.IN.:**

Nadbałtyckie
Targi ZPCh

Co to jest rysa? –
niepełnosprawni
w skałkach

50 lat organizacji
inwalidów słuchu

Ogólnopolski
Sejmik Osób
Niepełnosprawnych

Sport: koszykówka
na wózkach,
raid samochodowy

O Międzynarodowych
Zawodach
na Nartorolkach
i innych „Kółkach”
– patrz str.22



Bezpiecznie pracować

Już po raz ósmy na obiektach sportowych WKS „ZAWISZA” w Bydgoszczy, w dniach 17-20 września odbyły się Międzynarodowe Targi Środków Ochrony Pracy, Ratownictwa i Rehabilitacji SAWO '96. Patronat nad nimi sprawowali Główny Inspektor Pracy Tadeusz Sułkowski i Komendant Główny Państwowej Straży Pożarnej Feliks Dęła, którego na otwarciu reprezentował jego zastępca Ryszard Korzeniowski.

Patronom powierzono przecięcie wstęgi, co odbyło się wśród licznie przybyłych gości oficjalnych; wśród posłów i senatorów obecni byli prezes Zarządu Głównego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych **Waldemar Pawlak**, wiceprzewodnicząca Komisji Polityki Społecznej Sejmu RP **Krystyna Sienkiewicz**, wiceminister pracy i polityki społecznej **Zbigniew Cieślak**, przewodniczący Rady Ochrony Pracy przy Sejmie RP **Leszek Pacholski**, wojewoda bydgoski **Wiesław Olszewski**. Towarzyszyli im przedstawiciele władz lokalnych i samorządowych, central związkowych, MON, Ministerstwa Zdrowia, przybyli także wojewodowie uczestniczący w posiedzeniu Zespołu Konwentu Wojewodów ds. Nadzwyczajnych Zagrożeń. A wokół nich dwoili i troili się dziennikarze z wielu mediów.

Zainteresowanie Targami jest bowiem ogromne i od lat stale wzrasta zarówno wśród wystawców, których w tym roku było 280. (podczas pierwszych, w 1989 r. 24.), jak i zwiedzających. SAWO prezentują bardzo bogatą ofertę w dziedzinie ochrony osobistych i zbiorowych, sprzętu BHP, ochrony przeciwpożarowej, pożarniczego, ratowniczego – po odzież ochronną, roboczą i tkaniny, aparaturę kontrolną i pomiarową, przez znaki p.poż., bhp, instrukcje – po wydawnictwa. Znaczące były też prezentacje takich instytucji jak Centralny Instytut Ochrony Pracy, Centrum Naukowo Badawcze P.Poż., Centrum Zastosowań Ergonomii, Państwowa Inspekcja Pracy, Urząd Dozoru Technicznego. Obecne były także prezentacje Szkoły Głównej Służby Pożarniczej z Warszawy, Szkół Podoficerskich PSP z Bydgoszczy, Opola i Supraśla, a także Związku Ochotniczych Straży Pożarnych.

Można więc znaleźć w Bydgoszczy wszystko co potrzebne do bezpiecznego wykonywania pracy, od zatyczek do uszu, poprzez supernowoczesne ochrony osobiste, doskonałe technologicznie sprzęt kontrolno-pomiarowy, zwykły fartuch czy koszulę – po specjalistyczne ubrania hutnika czy górnika. A jeśli już wypadek się zdarzy oferta sprzętu ratowniczego była również bogato reprezentowana, od wyborów strażaka po nowoczesne wozy bojowe czy sanitarki.

Ale jeśli w wypadku odniesiemy uszczerbek na zdrowiu, to próżno na bydgoskich Targach szukać sprzętu rehabilitacyjnego. Po raz pierwszy w tym roku próbowano rozszerzyć ich formułę o taki właśnie sprzęt. Oferowała go firma warszawska VICO Victor International Co. Dyrektor Działu Sprzętu Ortopedycznego i Rehabilitacyjnego tej firmy **Krzysztof Witkowski** opowiadał, że firma działająca w Polsce od sześciu lat, chyba z racji tego, że mieści się w siedzibie Centralnego Ośrodka Medycyny Sportowej zainteresowała się najpierw sprzętem sportowym dla niepełnosprawnych, ortopedycznym i rehabilitacyjnym. Oferuje wszelaki sprzęt ortopedyczny potrzebny inwalidom ruchu, klasyczne i sportowe wózki albo renomowanych i uznanych firm zachodnich, albo wykonywane na zamówienie i według wskazań firmy przez dalekowschodnie fabryki. Oprócz tego firma posiada w ofercie sprzęt rehabilitacyjny potrzebny dzieciom z porażeniem mózgowym, może także w pełni wyposażać ośrodki rehabilitacyjne, zając się likwidacją wszelkich barier, a jej związki ze sportem są coraz ściślejsze. Firma jest opiekunem i doradcą duchowym tenisistów na wózkach i uczestniczy w przygotowaniach mających się odbyć za dwa lata zawodach, w randze Pucharu Świata.

„Nasze Sprawy” nie ustawały w wysiłkach znalezienia oferty rehabilitacyjnej i zostały one uwieńczone sukcesem. Otóż Kasa Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego w ładnych folderach zachęcała do pobytu w swoich centrach rehabilitacyjnych i ośrodkach szkoleniowo-rehabilitacyjnych.

Mocnym atutem targów SAWO są odbywające się podczas nich liczne seminaria i konferencje, a wśród nich konferencja naukowa GIP nt.: „Zarządzanie bezpieczeństwem w procesach pracy”, także finał Młodzieżowego Turnieju Wiedzy o Bezpieczeństwie i Higienie Pracy, pokazy wystawców zarówno na scenie, jak i na otwartym terenie, np. sprzętu ratowniczego. Niestety i w tej części programu Targów nie znaleźliśmy niczego co dotyczyłoby tematyki rehabilitacyjnej.

Oczywiście wśród wystawców znalazło się wiele zakładów pracy chronionej, co jest zrozumiałe, gdyż od lat produkują one odzież roboczą i ochronną. Między wieloma innymi znalazły się „Bałyk” z Gdańska, „Bielsin” z Bielska Białej, „Hutnik” z Krakowa, „Kabo” z Torunia, „Warta” ze Śremu, „Współpraca” z Mławy.

Na koniec warto więc życzyć organizatorom, aby następna edycja Targów szerzej prezentowała sprzęt reahabilitacyjny, a jego wystawcom, aby uwierzyli, że mimo iż SAWO nie są poświęcone wyłącznie ich branży, mogą stać się ważnym miejscem promocji. Nadzieja ta tym bardziej uzasadniona, że organizatorzy w pozostałych branżach osiągnęli już uznanie oraz niekwestionowany prymat i prestiż.

S.Gorz
 fot. ina-press



Oficjalne otwarcie Targów SAWO '96



Ze sprzętem rehabilitacyjnym eksponowała się tylko firma VICO

Jasno, kolorowo i atrakcyjnie

IX Krajowe Targi Odzieży Zawodowej w Łodzi odbyły się w dniach 25-27 września br. w hali KS „Spotem”.

Zaprezentowało się 70 firm oferujących produkty tej branży, udowadniając, że w pracy nie musi być „szaro-buro”, czy granatowo, a może być jasno, kolorowo i atrakcyjnie. Podkreślali to moi liczni rozmówcy, zwracając także uwagę na nieodwracalność tej tendencji.



Widok ogólny

Drugim ważnym aspektem Targów i jednocześnie ich nowością – bo przecież **Anna Kowalska**, prezes PPHU „Inro” (organizator Targów) musiała zareagować natychmiast na gruntośnie znowelizowany Kodeks Pracy, a w szczególności na część dotyczącą certyfikacji ochron indywidualnych i odzieży ochronnej – były seminaria poświęcone temu właśnie tematowi.

Państwowa Inspekcja Pracy przygotowała seminarium pod nazwą „Środki ochrony indywidualnej oraz odzież i obuwie robocze w świetle znowelizowanego Kodeksu Pracy”, a Centralny Instytut Ochrony Pracy – „Praktyczne aspekty wdrażania systemu badań i certyfikacji

środków ochron indywidualnych”. Obydwie te instytucje uruchomiły na Targach swoje stoiska informacyjne.

Kontynuowane były dwa razy dziennie, na specjalnej estradzie „pokazy mody” i jest to chyba atrakcyjna forma promocji wyrobów, zwłaszcza, że pomysłowa choreografia była zrealizowana przez urodziwe modelki.

Wchodząc do hali wystawowej musiałem natknąć się od razu, na chyba jedyną firmę w Polsce, świadcząca usługi wynajmu odzieży zawodowej. „boco” Polska Sp. z o.o., bo o niej mowa, jest przedsiębiorstwem polsko-niemieckim, które w naszym kraju rozpoczęło swą działalność na wiosnę tego roku. Można u nich indywidualnie dopasować odzież dla każdego pracownika, a firma zapewni jej pranie, czyszczenie, reparację lub wymianę, wyposaży ją w emblematy firmowe i zapewni transport. W Niemczech obsługują 40 000 firm, można więc przypuszczać, że i w Polsce się rozwiną.

A tuż obok rodzimi producenci nie zasypiają gruszek w popiele. Pani **Alicja Zaworska** zajmująca się w Spółdzielni Inwalidów z Łukowa

marketingiem umie ciekawie opowiadać o tym, co można zobaczyć na jej stoisku. Mówi, że odchodzi się od odzieży z czystej bawełny na rzecz tkanin elano-bawełnianych i z domieszką poliestru, a ciekawe jest i to, że mogłem zobaczyć w ofercie Spółdzielni także dresy. Bo sport stał się zawodowy. Pani Zaworska mówi, że to klient decyduje co będzie odzieżą zawodową i dresy wędrują np. do firm ochroniarskich. Spółdzielnia dostarczała je również dla niemieckiej policji i armii. Zaś teraz „zaatakują” polskie MON.



Nagrodzone stoisko SI „Bałtyk” z Gdańska



Nakładcza SI z Opoczna przedstawiła odzież niepalną

Wśród wyróżniających się stoisk znaleźć można – największe bodaj na KTOZ i przykuwające uwagę, nie tylko rozmiarami ale i kolorystyczną atrakcyjnością – stoisko Spółdzielni Inwalidów „Bałtyk” z Gdańska. Zastępca kierownika Spółdzielni ds. technicznych pan **Sławomir Daszuta** jest menadżerem bez kompleksów. Ma chyba po temu powody. Spółdzielnia produkuje półmaski przeciwpyłowe, dużą gamę rękawic oraz odzież ochronną i roboczą. Kolekcja powstaje we własnej pracowni wzorniczej i opracowywana jest w komórce technologicznej tejże Spółdzielni. Produkuje z materiałów

Jasno, kolorowo



Dużym zainteresowaniem cieszyły się jak zwykle dresy z Lukowa

polских i zachodnich zapewniających bardzo dobrą wytrzymałość. Ich jakość porównywalna jest z dobrymi firmami zachodnimi. Dlatego znajduje odbicie w cenie. Pan Daszuta podkreśla, że Spółdzielnia jest na Targach „o d z a w s z e”

i zawsze też prezentuje nowości wzornicze i kolorystyczne.

Przedsiębiorstwo Przemysłu Obuwniczego w Strzelcach Opolskich wabi ciekawie pomyślaną ekspozycją. No i oczywiście butami. Pani **Jadwiga Kwiatkowska** pokazując co ma na stoisku zapewnia, że jej firma zatrudniająca 500 osób, w tym ok. 300 skazanych (przedsiębiorstwo jest przy zakładzie karnym), produkując 60 tys. par obuwia miesięcznie, znajduje konkurencję wśród krajowych rywali tylko w zakresie obuwia sztytkejonowego, zaś w innych nowocześniejszych technologiach tylko wśród importerów.

W hali wystawowej można było spotkać przedstawicieli znanych firm, stałych bywalców targów różnych branż, odbywających się w różnych

miastach. Wyznają oni zasadę „Nieobecni nie mają racji”. I jest to prawda. Był więc „Hutnik” z Krakowa, MUPSI z Olsztyna, „Intex” z Opola, PPO z Raciborza, PPO i PPHU „Awer” s.c. z Sieradza, „Warta” ze Śremu, wiele firm

łódzkich z „Inro” na czele. Ale są może i mniej znane, „doszlusowujące” do czółówki. I o nich teraz parę słów.

Pan **Józef Karbownik**, zastępca prezesa Nakładczej Spółdzielni Inwalidów z Opoczna, w pierwszej fazie po przekształceniach, które w wyniku zmian gospodarczych w naszym kraju uczyniły z zakładu odzieżowego wielkiej spółdzielni samodzielną jednostkę, był wspólnie z dwoma pozostałymi członkami kadry kierowniczej i zaopatrzeniowcem, i palaczem c.o., i portierem, a nadal pozostaje także kierownicą. Zapewne dobrze pamięta jak ciężko było odbić się od dna i sprawić, aby mały, zatrudniający w produkcji 38 osób (w tym 31. inwalidów) zakład stał się prężnym i ciągle rozwijającym się. Pomogły w tym i kredyty PFRON i nowości, jaką na tych Targach była niepalna odzież ochronna.

Prezes ds. technicznych Spółdzielni Inwalidów z Przysuchy pan **Tomasz Ambrożek** chwali się przebojem oferty swej firmy, jakimi stały się fartuchy z kreszu, które jako pierwsi wprowadzają na rynek, a są tańsze o ok. 3 zł od tradycyjnych. Pan Ambrożek nie ukrywa, że targi spędza na podglądaniu konkurencji, na porównywaniu jakości, cen i nowości.

Pan **Waldemar Obolewicz**, przedstawiciel handlowy AGROBUDU s.c. z Zielonej Góry, spółki zajmującej się produkcją i handlem odzieżą roboczą oraz artykułami bhp mówi, że inwestując w stworzenie miejsc pracy dla niepełnosprawnych firma będzie się starała uzyskać status zakładu pracy chronionej, a przez to pozyska nowych klientów zainteresowanych ulgami we wpłatach na PFRON. Tak to prawne uregulowania stymulują rynek pracy niepełnosprawnych. O konkurencji pan Obolewicz nie powie nic złego, natomiast o swojej firmie same dobre rzeczy. Jest ona w stanie natychmiast spełnić potrzeby klienta w każdym zakresie.



Wyroby prezentowano nie tylko w gablotach



„Orpel” przedstawił efekty pracy swego WTZ

i atrakcyjnie

Wzornictwo, kolorystyka, tkaniny, specjalne życzenia. Taki jest wolny rynek.

Niedaleko znalazło się miejsce dla najładniejszego, moim zdaniem, stoiska Targów, pewnie ze względu na jego specyfikę. Chodzi o Warsztat Terapii Zajęciowej przy firmie „Orpel” z Łodzi. Prezentowano i sprzedawano tutaj efekty pracy 23. uczestników zajęć. Pani **Beata Kozłowska**, plastik po WSSP w Łodzi, pracuje w nim od jego

Elżbieta Rosiak, czyli firma „Awer” z Sieradza. Tylko temu przyklasnąć, to wspaniale, że na imprezie czysto komercyjnej nie zapomniano o tych, którzy nie mają nic do sprzedania.

Warto na koniec podkreślić, że wszyscy moi rozmówcy stwierdzali, że Targi nie są już po to, aby podpisywać kontrakty, a po to, żeby na nich być, zaznaczyć swoją obecność, zobaczyć i porównać co dzieje się nowego w tej

Nagrody i wyróżnienia przyznane podczas IX Krajowych Targów Odzieży Zawodowej w Łodzi

Konkurs na „Najciekawszą aranżację stoiska”:

- I miejsce – Spółdzielnia Inwalidów „Bałtyk” z Gdańska,
- II miejsce – Spółdzielnia Inwalidów „Warta” ze Śremu,
- III miejsce – Przedsiębiorstwo Przemysłu Odzieżowego z Sieradza.

Warto podkreślić fakt, że zdobywca I miejsca w konkursie na „Najciekawszą aranżację stoiska”, SI „Bałtyk” z Gdańska uzyskała prawo, podczas kolejnej edycji targów, do bezpłatnego wynajęcia stoiska o powierzchni równej wynajmowanej na IX KTOZ (tj. 12 m²). Powyższa nagroda ufundowana została przez PPHU „INRO” sp. z o.o.

Przyznano ponadto następujące wyróżnienia:

- a) przyznane przez Wojewodę Łódzkiego za kolekcję odzieży ocieplanej – PPHU „Cza-Ba” z Łodzi,
- b) Krajowej Izby Gospodarczo-Rehabilitacyjnej za nowatorskie rozwiązanie prezentowanej kolekcji odzieży dla służby zdrowia – Spółdzielnia Inwalidów „Przyszłość” z Wielunia,
- c) Krajowego Związku Rewizyjnego Spółdzielni Inwalidów i Spółdzielni Niewidomych za kolekcję ubrań treningowych – Spółdzielnia Inwalidów im. gen. F. Kleeberga z Łukowa,
- d) Okręgowego Inspektoratu Pracy w Łodzi za półmaskę filtrującą FM-0/30-P3S – „Filter Service” s.c. – ZPCh ze Zgierza,
- e) Redakcji miesięcznika „Wiadomości Włókno-Odzież-Skóra” za konsekwentność i skuteczne promowanie producentów odzieży zawodowej – PPHU „INRO” sp. z o.o. z Łodzi.

utworzenia, czyli od marca 1995 r. Oprócz niej pracuje w Warsztacie jeszcze siedmioro instruktorów, prowadzących zajęcia w pracowniach gospodarstwa domowego, krawieckiej, dziewiarskiej. A uczestnicy, w różnym stopniu upośledzenia umysłowego, nabywają umiejętności pomocnych w codziennym życiu.

Odbyła się także aukcja olbrzymiej maskotki-przytulanki – kupiła ją pani

branży na rynku. Umowy będą późniejszym owocem tej obecności. I tego redakcja „Naszych Spraw” wszystkim życzy, organizatorom zaś, aby na ich Targach zawsze panowała taka serdeczna atmosfera, żeby zawsze były znakomicie zorganizowane, żeby nigdy nie zapanowała na nich rutyna i nuda.

Grzegorz Stanisławiak

fol. Autor

- Zarząd MUPSI w Olsztynie do ośrodka w Klewkach na **Wielką Biesiadę poświęconą jubileuszowi 45- lecia Spółdzielni**, w dniu 20 września br.
- Komitet Organizacyjny na **Integracyjne zawody na nartorolkach i innych „kółkach”**, 21-22 września br., w Szklarskiej Porębie i Jeleniej Górze. Impreza odbywa się w ramach „Września Jeleniogórskiego wśród Osób Niepełnosprawnych.”
- Zarząd Zakładu Elektroniki „Clan” ZPCh w Zabrze na **uroczyste wręczenie certyfikatu ISO 9002**, do Muzeum Górnictwa w Zabrze, 23 września br.
- PPHU „INRO” na **otwarcie IX Krajowych Targów Odzieży Zawodowej**, w hali KS „Społem” w Łodzi, w dniach 25-27 września br.
- Duszpasterstwo Niepełnosprawnych Ruchowo w Limanowej na **IV Diecezjalne Forum Niepełnosprawnych Ruchowo**, w Limanowej, 28 września br.
- Państwowy Teatr im. J. Osterwy w Lublinie na **otwarcie Warsztatów Terapii Zajęciowej „Teatroterapia”**, 2 października br., przy ul. Jastrzębiej 3 w Lublinie.
- Zarząd PFRON na **konferencję prasową, podczas której odniesie się on do informacji o Funduszu przekazanych przez posła Stanisława Wiśniewskiego**, w czasie spotkania z dziennikarzami 30 września br. Termin konferencji: 3 października, Warszawa, ul. Jana Pawła II 13.
- Stowarzyszenie Sportowe „Start” w Katowicach na **turniej koszykówki na wózkach w ramach Mistrzostw Polski**, do katowickiego „Spodka”, w terminie 11-13 października br.
- Zarządy PPHU „Wybrzeże” i Spółdzielni „Wybrzeże” w Gdyni do **udziału w V Nadbałtyckich Targach ZPCh**, w terminie 16-18 października br., w obiektach World Trade Center Gdynia – Expo.
- Prezes KIG-R na **spotkanie z kierownikami ZPCh** 17 października br. w SN „Sinol” w Gdańsku. Do udziału w spotkaniu zaproszono m.in. parlamentarzystów, Pełnomocnika ds. Osób Niepełnosprawnych i Prezesa Zarządu PFRON.
- Automobilklub Tarnogórski na **Ogólnopolski Turystyczno-Motorowy Rajd Osób Niepełnosprawnych**, w Tarnowskich Górach oraz w MORWI w Nakle-Chechle, 18-20 października br.
- KIG-R i KZRSiSN na **seminarium „Restrukturyzacja w zakładach pracy chronionej”**, do ośrodka „Warszawianka” w Jachrance, 22-23 października br.

Nie zgadzamy się na podważanie zaufania do PFRON

Posel Stanisław Wiśniewski z Unii Pracy, na zwołanej przez siebie konferencji prasowej w dniu 30 września br. poinformował, że spełnił swój poselski obowiązek i – wbrew stanowisku kolegów posłów z SLD i PSL – poinformował prokuraturę o przestępstwie niegospodarności oraz umyślnym trwonieniu wielomilionowych kwot w PFRON. Posel Wiśniewski wystąpił z wnioskiem o wszczęcie postępowania przeciwko kierownictwu Funduszu z lat 1993-95 i jego przedsiębiorstwa „Normiko-Holding”, spółka z o.o. Na poparcie swojej decyzji powoływał się na wyniki kontroli NIK, przeprowadzonej w PFRON w latach 1993-95 i brak realizacji wniosków pokontrolnych. Prezes PFRON, Roman Sroczyński (na to stanowisko powołany 1 czerwca br.) o całej sprawie dowiedział się z prasy. Dnia 3 października br. zwołał konferencję prasową, z udziałem Pełnomocnika ds. Osób Niepełnosprawnych, min. Adama Gwary (na stanowisku od kwietnia 1995 r.) oraz swego zastępcy, Michała Jakonowicza (na stanowisku od 3 czerwca br.). Przedstawiamy obszernie fragmenty ich wypowiedzi na tej konferencji.



Roman Sroczyński – Zwróciłem się do prokuratury z prośbą o udostępnienie nam zarzutów jakie zostały postawione Zarządowi PFRON przez posła Stanisława Wiśniewskiego, aby móc się do nich szczegółowo ustosunkować. Z doniesień prasowych wynikało, że zarzuty te mijają się z prawdą. Godzą w dobre imię pracujących w PFRON ludzi i podważają zaufanie Funduszu. Dlatego składałem do prokuratury rejonowej wniosek o wszczęcie postępowania przeciwko posłowi Stanisławowi Wiśniewskiemu, który dopuścił się przestępstwa rozgłaszając nieprawdziwe zarzuty o postępowaniu kierownictwa PFRON i nieprawdziwe informacje o wynikach ostatniej kontroli NIK. Stwierdzam z odpowiedzialnością, że wszystkie decyzje finansowe PFRON mają potwierdzenie w dokumentach. Procedury przyznawania środków są stale usprawniane, tak, aby nie było w nich luk i niejasności. Jedną tylko procedurą przyznawania pożyczek na restrukturyzację miejsc pracy w zakładach pracy chronionej, liczy obecnie 32 strony. Podobnie inne. Wprowadzono kolegialność decyzji. Zwiększone będą uprawnienia oddziałów terenowych, które będą podejmowały decyzje dotyczące wniosków od osób indywidualnych.

Jeśli chodzi o spółkę „Normiko-Holding”, to przypominam, że w styczniu 1995 roku powołany został nowy Zarząd spółki, której prezesem został Michał Jakonowicz. Już po dwóch miesiącach złożył on do prokuratury doniesienie o niegospodarności jakiej dopuścili się niektórzy członkowie poprzedniego Zarządu. Prowadzone jest w tej sprawie śledztwo. Jeden z podejrzanych poszukiwany jest listem gończym. Ja zaś, doceniając kompetencję i postawę prezesa Michała Jakonowicza, powołałem go na swojego zastępcę w Zarządzie Funduszu.

Podpisałem wnioski pokontrolne NIK i są one systematycznie realizowane. Szereg nieprawidłowości zauważonych przez NIK, to efekt nie do końca sprecyzowanych przepisów, dotyczących funkcjonowania PFRON.

W swoim protokole NIK stwierdziła, że sytuacja w PFRON systematycznie się poprawia. To jest optymistyczne i świadczy o tym, że robimy wszystko aby Fundusz stał się sprawnym organem polityki społecznej państwa. Sądzę, że nie doszłoby do publicznych ataków na PFRON, gdyby Pan poseł Wiśniewski skorzystał z naszego zaproszenia do odwiedzenia Funduszu. Zabiegaliśmy o to, po wystąpieniu Pana posła na posiedzeniu komisji sejmowej.



Adam Gwara – Informacje posła Wiśniewskiego są nieprawdziwe i przeinaczone. Na dziewięciu posiedzeniach Rady Nadzorczej, której jestem przewodniczącym (na mocy ustawy), ustaliliśmy procedury wydawania pieniędzy z Funduszu. Zamiast planowanych ośmiu posiedzeń, Rada miała ich dwadzieścia. Takie są potrzeby. Ja nie pobieram z tego tytułu wynagrodzenia. Pozostali członkowie Rady Nadzorczej PFRON otrzymują po 180 zł za posiedzenie. Nie są to kwoty wygórowane jak na pracę, którą wykonują. Może się zdarzyć, że mimo ścisłych procedur finansowania, np. zakupu maszyn dla zakładów pracy chronionej, zostaną nam przedstawione fałszywe faktury. Nie jest to jednak wina Funduszu. Za to trzeba ściagać złodzieja. PFRON nie jest również bankiem i nie jest od tego, aby ratować upadające przedsiębiorstwa. Nie będą finansowane błędne zakupy, spłacane długi za dzierżawę czy składki ZUS. Nie należą do rzadkości naciski na PFRON ze strony osób publicznych i również dziennikarzy. Powołując się na dobro niepełnosprawnych, próbuje się wymusić pożyczki dla słabych, upadających zakładów. Jeśli zakład zatrudniający inwalidów splajtuje to nie znaczy, że będą oni pozbawieni naszej pomocy w zatrudnieniu. PFRON to instrument państwa w stosunku do osób niepełnosprawnych. Działanie posła Stanisława Wiśniewskiego może doprowadzić do nadmiernej ostrożności, wręcz asekuracji w pracy Funduszu a to, do nadwyżek na koncie, jak było w latach 1993-94. To będzie oznaczać, że Fundusz działa dla siebie do wewnątrz. Dołożymy wszelkich starań aby tak się nie stało. Obecnie Zarząd PFRON przygotowuje się do likwidacji spółki „Normiko-Holding”. Wcześniej to nie było możliwe, bo stracilibyśmy zainwestowane w spółkę ponad 200 mld starych złotych. Z likwidacji wyłączone będą wypożyczalnie sprzętu rehabilitacyjnego. Nie boję się procesu, chociaż będę musiał udawać, że nie jestem wielbłądem.

Spisała: Danuta Duchnowicz

Bodźce i hamulce rozwoju prorynkowej i projakościowej orientacji w działalności produkcyjnej ZPCh

Problematyce jakości produkcji w zakładach pracy chronionej w aspekcie ich możliwości dostosowania się do wymagań współczesnego rynku poświęcony był sondaż przeprowadzony wśród przedstawicieli spółdzielni inwalidów, uczestniczących w Targach Artykułów Konsumpcyjnych „DOMEXPO '95” w dniach 24-27 października 1995 roku na terenach MTP w Poznaniu. Trudno o wnikanie w tym miejscu w przyczyny udziału w tych 75-letnich już Targach jedynie bardzo niewielkiego, kilkuprocentowego odsetka istniejących obecnie w Polsce tak spółdzielczych, jak i pozaspółdzielczych zakładów pracy chronionej.

Zakłady pracy chronionej objęte zakresem sondażu to prawie w całości wielokrotni i wieloletni uczestnicy Targów Poznańskich, natomiast w wypowiedziach ich przedstawicieli uwzględniona została rola MTP w pełniejszym zaistnieniu tych zakładów w gospodarce polskiej. Do obecnych stosunków rynkowych, zakładających i wysuwających na plan pierwszy jakość produkowanych wyrobów, łatwiej jest się dostosować przedsiębiorstwom od dawna rozwijającym eksportowy kierunek swojej działalności.

Osoby uczestniczące w sondażu zgodne były co do tego, iż utrzymywaniu jakości produkowanych wyrobów na pewnym, nie obniżającym się poziomie, sprzyja istnienie w niektórych, określonych grupach asortymentowych, obowiązku posiadania przez producenta urzędowego certyfikatu bezpieczeństwa.

„Coraz więcej firm wymaga od

swoich dostawców wprowadzenia u siebie norm ISO 9000. Z tym się po prostu lepiej pracuje, bo można szybciej wyłapać ewentualną nieprawidłowość...” Ale jakość wyrobów i ich cena to niekiedy trudne do pogodzenia aspekty konkurencji w obszarach rynku.

Organizowanie procesu produkcji, pod kątem zdolności zakładów do sprostania najbardziej wyrafinowanym i rygorystycznym kryteriom jakościowym, oznacza równocześnie kształtowanie się w nich warunków do skutecznego ich funkcjonowania w zakresie zatrudniania ludzi niepełnosprawnych. Projakościowe nachylenie działalności zakładu produkcyjnego oznacza wprowadzenie do procesu pracy nowoczesnych maszyn i urządzeń oraz technologii wytwarzania, co naturalnie nie jest bez znaczenia dla warunków, w których zatrudniani są ludzie, m.in. ci z różnymi stanami niepełnosprawności.

W spółdzielniach – inaczej niż w zakładach pozaspółdzielczych – pewna ilość osób ze schorzeniami neuropsychiatrycznymi znajduje pracę najczęściej na pojedynczych stanowiskach, nie na utworzonych specjalnie dla tego celu oddziałach. Niekiedy niezatrudnianie tych osób wyjaśnia się złożonością profilu technicznego i technologicznego prowadzonej produkcji oraz odpowiedzialnością związaną z pełnionymi w niej funkcjami, np. przy wytwarzaniu nowoczesnego sprzętu RTV...

Znaczenie Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych i różnych form udzielanego tym zakładom wsparcia finansowego uwidacznia się zwłaszcza w świetle powszechnie wśród polskich przedsiębiorców odczuwanych niedostatków kapitału.

Jednak nie wszystkie jeszcze spółdzielnie ze statusem zakładu pracy chronionej zdołały skorzystać w potrzebnym stopniu z pomocy Państwowego Funduszu, a ich przedstawiciele mówią niekiedy dopiero

o „przymierzaniu się do wystąpienia do Funduszu o potrzebne kredyty”.

Wyrażano w sondażu konkretne postulaty dotyczące rozszerzenia zakresu pomocy ze strony Państwowego Funduszu dla spółdzielni inwalidów, jak dopłaty do wynagrodzeń dla epileptyków, czy też wsparcie dla eksportowego trendu w produkcyjnej działalności. „Ubieganie się o certyfikat ISO 9000 łączy się z pokrywaniem ogromnych kosztów, a my nie wypracowujemy takiego zysku, żeby nas było na to stać. Pomoc w tym zakresie z zewnątrz umożliwiłaby nam przymiarę do tego tematu”. Zwracano w sondażu ponadto uwagę na „zbyt sztywno i wąsko zakreślone ustawowo możliwe cele wydatkowania środków zgromadzonych na koncie PFRON-u, m.in. w obrębie wspomaganie kredytowego zakładów pracy chronionej, przez co często spółdzielnie nie uzyskują finansowego wsparcia w wielu sytuacjach, które by tego w danej chwili akurat wymagały i w których byłoby ono merytorycznie uzasadnione...”.

Konkurencja jako typ stosunków między producentami w gospodarce wolnorynkowej, kooperacja z nowoczesnymi przedsiębiorstwami wielkoprzemysłowymi, eksportowy kierunek rozwoju działalności wytwórczej, wzrastające znaczenie certyfikatów jako formalnych symptomów wysokiej jakości produktów. Zbieżność projakościowo rozwijanej infrastruktury zakładu z rehabilitacyjnymi i ekologicznymi aspektami jego funkcjonowania jako pracodawcy osób niepełnosprawnych, wspierająco-kredytowa rola Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych w stosunku do zakładów pracy chronionej istniejących na obszarze Polski – wszystko to, w świetle omawianego sondażu, są czynniki bodźcowo wpływające na rozwój prorynkowo i projakościowo ukie-

Wyrównywanie

runkowanych działań w sferze organizacji procesów produkcyjnych, w istniejących w naszym kraju spółdzielczych zakładach pracy chronionej. Czynnikiem o wyraźnie hamującym znaczeniu w stosunku do tych właśnie działań, w świetle referowanych tu badań są natomiast:

- niekorzystne relacje między jakością i ceną wyrobu, jako dwóch istotnych kryteriów jego konkurencyjności w realiach rynkowych,
- ewidentne ślady wieloletniego niedoinwestowania materialnej struktury środków produkcji i wynikała stąd przestarzałość jej znacznych fragmentów w poszczególnych zakładach,
- niektóre trudności wynikające z konieczności utrzymania w składzie załogi pracowniczej odpowiednio wysokiego odsetka ludzi z niepełnosprawnością,
- zróżnicowane lokalnie szanse zatrudnienia osób z kwalifikacjami odpowiadającymi stanowi nauki i techniki w świecie współczesnym,
- różnego stopnia i rodzaju zakłócenia we współpracy z kooperantami i dostawcami komponentów do produkcji,
- niektóre objawy niedorozwoju stosunków właściwych wolnorynkowemu modelowi gospodarki społeczeństwa, jak np. tatory płatnicze czy choćby tzw. dzika konkurencja,
- niemożność uzyskiwania z PFRON-u jeszcze skuteczniejszego wsparcia finansowego dla szybkiego i daleko idącego modernizowania stanowisk pracy istniejących w spółdzielczych zakładach pracy chronionej,
- zdecydowanie mało stabilna sytuacja prawno-finansowa funkcjonującego w Polsce chronionego rynku pracy, a więc właśnie tego obszaru działalności polskiego przemysłu, w którym w miarę możliwości specjalnie zatrudnia się, rehabilituje i aktywizuje osoby niepełnosprawne fizycznie, intelektualnie i psychicznie.

Maciej Sieradzki

W dniach od 28 września do 1 października 1996 r.

W Beneszewie koło

Pragi odbyła się międzynarodowa konferencja pod hasłem:

„Standardowe zasady wyrównywania szans osób niepełnosprawnych”. Zadaniem jej było przybliżenie treści dokumentu przygotowanego przez Organizację Narodów Zjednoczonych oraz wymiana doświadczeń pomiędzy krajami Europy Środkowej i Wschodniej w zakresie respektowania praw ludzi niepełnosprawnych.

Konferencję otworzył **Bengt Lindqvist**, współtwórca programu Organizacji Narodów Zjednoczonych. Jego biuro, mieszczące się w Sztokholmie, przygotowuje od kilku lat apele i informacje dla rządów i organizacji pozarządowych wszystkich krajów świata. On sam jest niewidomy. Przez wiele lat sprawował funkcję ministra spraw socjalnych Szwecji wprowadzając w tym czasie wiele przepisów prawnych ułatwiających życie osobom niepełnosprawnym. Swoje ogromne doświadczenie wykorzystuje teraz w realizacji ogólnoswiatowego programu.

Prawa osób niepełnosprawnych są od dłuższego czasu przedmiotem uwagi Narodów Zjednoczonych i innych organizacji międzynarodowych. Najważniejszym dorobkiem Międzynarodowego Roku Osób Niepełnosprawnych, obchodzonego w 1981 roku, było opracowanie światowego programu działań na rzecz osób niepełnosprawnych. W 1987 roku odbyło się w Sztokholmie spotkanie ekspertów oceniających wdrażanie światowego programu działań na rzecz osób niepełnosprawnych. Zauważono wówczas konieczność wypracowania wiodącej filozofii, która określiłaby priorytety działania na następne lata. Przyznano, że podstawą takiej filozofii powinno być

uznanie praw osób niepełnosprawnych. Te kierunkowe działania zmierzały do przygotowania konwencji dotyczącej eliminowania wszelkich form dyskryminacji wobec osób niepełnosprawnych. Uznano jednak, że istnieje wystarczająca ilość dokumentów regulujących tę kwestię. Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych zaleciło więc przygotowanie i opracowanie standardowych zasad wyrównania szans osób niepełnosprawnych zakładając, że dokument ten będzie ogólną wykładnią humanitarnego i nowoczesnego traktowania tych osób.

Standardowe zasady wyrównywania szans osób niepełnosprawnych zostały przyjęte podczas 48 sesji Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych w dniu 20 grudnia 1993 r.

Najważniejszym dokumentem jest Międzynarodowa Konwencja o Prawach Człowieka w skład, której wchodzi: Powszechna Deklaracja Praw Człowieka, Międzynarodowy Pakt Praw Ekonomicznych, Społecznych i Kulturalnych i Międzynarodowy Pakt Praw Cywilnych i Politycznych, Konwencja Praw Dziecka oraz Konwencja Eliminacji Wszelkich Form Dyskryminacji Kobiet jak również Światowy Program Działań na Rzecz Osób Niepełnosprawnych.

Standardowe zasady nie są prawnie wiążące. Mogą jednak stać się międzynarodowym prawem zwyczajowym wówczas, gdy zostaną uznane przez większość państw. Dokument ten ma więc bardziej znaczenie moralne i polityczne. Pełna jego realizacja możliwa będzie tylko przy współudziale samych osób niepełnosprawnych.

W konferencji uczestniczyli przedstawiciele wszystkich ministerstw rządu czeskiego, które w jakikolwiek sposób zaangażowane są w wyrównywanie szans osób niepełnosprawnych. Obok przedstawicieli Ministerstwa Zdrowia, Pracy i Spraw Socjalnych, Oświaty byli również przedstawiciele Ministerstwa Transportu, Budownictwa i Sprawiedliwości.

Obok około 100. osobowej grupy specjalistów z Czech w konferencji

szans

uczestniczyli przedstawiciele Łotwy, Rosji, Słowacji, Chorwacji, Niemiec, Bułgarii i Polski.

Poszczególne Sesje poświęcone były sytuacji osób niepełnosprawnych w Europie, ze specjalnym zwróceniem uwagi na zmiany jakie dokonały się w okresie ostatnich lat przeobrażeń ustrojowych. Na konferencji obradowano również nad sytuacją niepełnosprawnych kobiet oraz nad ustanowieniem nowego prawa dotyczącego osób niepełnosprawnych, integracji w edukacji, sytuacji rodzin oraz organizowaniem pomocy serwisowej dla osób niepełnosprawnych.

Obradom przewodniczył **Jan Hutař** – wiceprzewodniczący Czeskiego Związku Inwalidów oraz **Dinah Radtke** – wiceprzewodnicząca regionu Europy DPI (Disabled People International – międzynarodowa organizacja skupiająca osoby niepełnosprawne na całym świecie).

Szczególnie ciekawa była część konferencji poświęcona sytuacji w poszczególnych krajach europejskich. Przedstawiciele Związku Inwalidów z Rosji nie kryli ogromnych trudności na jakie napotykają przy próbie wprowadzenia równouprawnienia dla osób niepełnosprawnych w zakresie możliwości edukacji, zdobycia pracy, przyuczenia do zawodu czy sportu i rekreacji.

Polskę reprezentowali m.in. **Wojech Wirowski** – przedstawiciel Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych, **Piotr Janaszek** – Prezes Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Walki z Kalectwem oraz **Sławomir Besowski** – Sekretarz Europejskiej DPI. Wszyscy polscy przedstawiciele wskazywali na wielkie osiągnięcia ostatnich 5. lat w zakresie poprawy sytuacji osób niepełnosprawnych. Podawano m.in. przykłady

powszechnego stosowania obozów rehabilitacyjnych, działań na rzecz najczęściej poszkodowanych w ramach warsztatów terapii zajęciowej oraz organizacji zatrudnienia osób niepełnosprawnych. Piotr Janaszek przedstawił pozytywną rolę jaką odgrywa Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych w zakresie zatrudnienia i rehabilitacji społecznej.

Ponad 50% uczestników konferencji stanowili sami niepełnosprawni, którzy aktywnie działają w swych organizacjach walcząc w ten sposób o własne prawa. Obok oficjalnych sesji toczyły się cały czas rozmowy



Sławomir Besowski w rozmowie z Bengtem Lundqvistem

kuluarowe, w trakcie których wymieniało doświadczenia. Bardzo dużym zainteresowaniem cieszyły się polskie propozycje dotyczące organizacji obozów rehabilitacyjnych i szkolenia instruktorów terapii zajęciowej. „Wiadomości Mielnickie”, wydane tym razem w języku polskim i czeskim, przygotowane i wydrukowane przez Warsztat Terapii Zajęciowej Fundacji „Mielnica” rozeszły się w oka mgnienia.

Bardzo miłym zaskoczeniem była znajomość języka polskiego przez uczestników konferencji, nie tylko z Czech, ale także z Bułgarii i Rosji. Prezes Bułgarskiego Związku Inwalidów **Bozidar Ivkov** zna doskonale język polski. Ma w naszym kraju wielu przyjaciół i tłumaczy wiele prac z zakresu rehabilitacji

na język bułgarski. Zwrócił się również z prośbą o zgodę na przetłumaczenie dla bułgarskiego pisma inwalidzkiego artykułów zamieszczonych w „Wiadomościach Mielnickich” dotyczących warsztatów terapii zajęciowej i obozów rehabilitacyjnych.

Siergiej Andriejew – prezes Związku Inwalidów w Rosji prosi o przesyłanie wszystkich materiałów w języku polskim. Mówi, że w Rosji żyje wiele osób mówiących doskonale po polsku i nie będzie żadnych problemów z tłumaczeniem tych materiałów. Jednym z głównych problemów w działalności ich Stowarzyszenia jest brak literatury dotyczącej praw człowieka, możliwości rehabilitacji i działalności organizacji pozarządowych.

Szczególnie sympatyczny był ostatni wieczór, który nieplanowo zmienił się w spotkanie z piosenką biesiadną. Okazało się, że przy akompaniamencie gitary Rosjanie, Czesi i Bułgarzy potrafią zaśpiewać „Szła dziewczeczka do laseczka”. Dodatkową atrakcją była jazda samochodem.

W Czechach na każdym kroku widać dbałość o drogi, które diametralnie różnią się od polskich wartości.

Zaplanowane z wielkim rozmachem autostrady, biegną przez malowniczo pofalowany teren, bez ostrych podjazdów i skrętów. W dole widać osiedla, miasta i pola uprawne. Jesienne kolory powodują, że pewne odcinki drogi stwarzają wręcz bajkowe wrażenie. Miłym zaskoczeniem dla osób niepełnosprawnych jadących przez Czechy jest fakt, że wszystkie stacje benzynowe posiadają ubikacje przystosowane dla osób niepełnosprawnych. Najlepiej przystosowane są stacje „Shella” i to właśnie one powinny być wzorcem dla rodzimych przedsiębiorców budujących w wielu miejscach Polski stacje benzynowe. Byłby to bardzo konkretny przykład wyrównywania szans osób niepełnosprawnych.

(p)



Policyjne rozterki

Komisja Polityki Społecznej dyskutowała na temat bezrobocia i zatrudnienia osób niepełnosprawnych.

Pełnomocnik ds. Osób Niepełnosprawnych poinformował, że w końcu lipca br. liczba osób niepełnosprawnych pozostających bez pracy wzrosła w porównaniu do grudnia ub.r. o ponad 7 tys. osób (do 79 tys.). W tej grupie prawie 32 tys. to bezrobotni, pozostali pobierają renty. W ciągu 7 miesięcy br. zagwarantowano zatrudnienie blisko 11 tys. niepełnosprawnych. Stworzenie jednego miejsca pracy kosztowało PFRON od 9 do 21 tys. PLN.

Pełnomocnik poinformował o zamiarach nałożenia obowiązku zatrudniania niepełnosprawnych na sferę budżetową, a także obowiązku zatrudniania niepełnosprawnych w zakładach zatrudniających powyżej 5. osób (obecnie 50 osób), tak by z mocy prawa osoby niepełnosprawne zatrudniane były na otwartym rynku pracy. Oznaczałoby to zwiększenie wpływów na PFRON, więcej byłoby też pieniędzy na rehabilitację społeczną.

Istotne znaczenie dla zatrudnienia osób niepełnosprawnych mają zakłady pracy chronionej. W lipcu 1537 takich zakładów zatrudniało 197 tys. osób, z których 121 tys. to niepełnosprawni. Do tej pory zakłady te były dofinansowywane z nadwyżek finansowych PFRON. Zdaniem Pełnomocnika, celowe byłoby planowe wspieranie tych zakładów.

W dyskusji posłowie podkreślali potrzebę stworzenia stabilnych reguł zatrudniania niepełnosprawnych oraz umożliwienia im znajdowania zatrudnienia na otwartym rynku pracy.

W czasie posiedzenia dokonano wyboru stałej podkomisji do spraw rynku pracy i polityki regionalnej.

Komisje: Polityki Społecznej, Systemu Gospodarczego i Przemysłu oraz Ustawodawcza odbyły pierwsze czytanie poselskiego projektu ustawy o zmianie ustawy o zakładowym funduszu świadczeń socjalnych.

Wnioskodawcy wskazywali na potrzebę dostosowania ustawy o funduszu do znowelizowanego Kodeksu Pracy. Kodeks w nowym brzmieniu stanowi o obowiązku pracodawcy zaspokojenia potrzeb socjalnych pracowników „stosownie do możliwości i warunków” pracodawcy. Ponadto obowiązki i prawa stron stosunku pracy regulują w równej mierze ustawy, układy zbiorowe oraz regulaminy kształtowane głównie w drodze negocjacji między pracodawcą a związkami zawodowymi, więc utrzymanie obligatoryjności tworzenia takiego funduszu – zdaniem wnioskodawców – wydaje się niemożliwe.

W głosowaniu upadł wniosek o odrzucenie projektu (przeciwny tej nowelizacji jest rząd). Powołano podkomisję do rozpatrzenia projektu ustawy.

17 września br. posłanka **Krystyna Sienkiewicz** i poseł **Piotr Pankanin** uczestniczyli w uroczystym otwarciu VIII Międzynarodowych Targów Środków Ochrony Pracy, Ratownictwa i Rehabilitacji SAWO'96. Zwiedzili ekspozycję producentów odzieży roboczej oraz uczestniczyli w posiedzeniu Konwentu Wojewodów. W targach uczestniczyło ponad 300 firm oferujących nowoczesny sprzęt, urządzenia i środki służące ochronie i bezpieczeństwu pracy oraz przeznaczone dla specjalnych służb ratowania i pożarnictwa.

Kronika Sejmowa Nr-y 134, 135

Jeden z dowcipów z okresu stanu wojennego przedstawiał rozterki milicjanta w szalecie publicznym. Stając przed pisuarem zomowiec zastanawiał się zawsze: *łać czy walić?*

Prawdziwą rozterką funkcjonariusza jest jednak pytanie: *strzelać czy nie strzelać?* Amerykańscy policjanci patrolują ulice zawsze we dwóch. Nie dlatego, że jeden czytały a drugi pisaty. Kiedy jeden podchodzi do zatrzymanego samochodu, drugi zawsze trzyma kontrolowanego kierowcę na muszce pistoletu. Obawa przed atakiem jest tak silna, że zdarzają się reakcje zbyt nerwowe. Przekonali się o tym mieszkańcy Woodbridge w stanie New Jersey. O 3:30 nad ranem z centrum handlowego, znajdującego się naprzeciw komendy policji, zadzwoniła kobieta oświadczając, że ma w magazynku pięć kul i wystrzeli je w kierunku pierwszego funkcjonariusza, który wyjdzie z posterunku. Policjanci otoczyli ją wołając, aby rzuciła broń. Kobieta nie posłuchała jednak wezwania i ruszyła w ich kierunku. Policjanci otworzyli ogień. Z dziewięciu wystrzelonych kul, siedem było śmiertelnych (co dobrze świadczy o skuteczności amerykańskiej policji). Okazało się jednak, że pistolet kobiety nie był nabit. 42-letnia niewiasta znalazła oryginalny sposób na popełnienie samobójstwa...

Inną przygodę przeżyli policjanci w Lake Oswego w stanie Oregon. Pijany mężczyzna o swojsko brzmiącym nazwisku Kudinow zrobił burdę na stacji benzynowej. Na widok zbliżającego się radiowozu wskoczył do swojego pick-upa (czyli półciągarówki) i zaczął wiać. Ten fragment znany jest doskonale polskim telewidzom oglądającym serialową sieczkę. Po 27. kilometrach rozbił radiowóz i rzucił nożem w jednego z funkcjonariuszy. Mając w pamięci ostatnie szkolenia w sprawie używania broni palnej tylko w ostateczności, policjanci poszczuli ściganego psem. Okazało się jednak, że mister Kudinow był lepszy. Ugryził psa w nos. Biedny Ronnie (tak wabił się piesek) zdechł w 3 tygodnie po tym incydencie. Eksperci orzekli, że przyczyną śmierci psa była infekcja w następstwie pogryzienia przez bandytę. Kudinow dostał za to 1,5 roku odsiadki. Ciekawe ile by dostał gdyby pogryzł policjanta?

Szybkimi krokami zbliżamy się do Ameryki. Wydajność pracy pozostawia jeszcze wiele do życzenia. „W temacie” przestępczości mamy jednak wielkie osiągnięcia. Istnieje obawa, że szkolenie i wyposażenie policjantów może nie nadążać za sprawnością rodzimych i międzynarodowych przestępców, których przybywa w zastraszającym tempie. Od stróża porządku w demokratycznym państwie wymaga się, aby metody przymusu stosował adekwatnie do zagrożenia. Amerykański wymiar sprawiedliwości stosuje niepisaną zasadę, że rację ma zazwyczaj policjant. Może to mniej demokratyczne, ale bardzo pomaga w walce z różnego rodzaju przestępczością. Tylko czy sprawdzi się w kraju, w którym policjanci dorabiają do skromnej pensji jako ochroniarze i rekerterzy?

Piotr Janaszek

Jubileuszowa Wielka Biesiada



Jubileusz 45-lecia Spółdzielni świętować będziemy w Wojskowym Ośrodku Wypoczynkowym w Klewkach. W piątek – 20 września Roku Pańskiego 1996, kto żyw niech rusza indywidualnie lub autokarem, odjeżdżającym o godz. 17,00 z parkingu przy Urzędzie Wojewódzkim w Olsztynie, na Wielką Biesiadę. Po trudach podróży i zakwaterowaniu spożyjemy skromną kolację, aby pozostawić miejsce na pieczoną kiszkę i kufelek piwa przy ognisku. Po wzajemnej prezentacji gości i gospodarzy rozpoczną się harce, hulanki i swawole, które ku ogólnemu zadowoleniu potrwają do białego rana, z przerwą na niezobowiązujący nocleg. Po tych szaleństwach oczekiwać będzie nas śniadanie, a następnie we wspólnym gronie oddamy się wspomnieniom najmiłszych chwil jakie spędziliśmy w naszej Spółdzielni.

Takie zaproszenie otrzymaliśmy z olsztyńskiej Międzywojewódzkiej Usługowo-Produkcyjnej Spółdzielni Inwalidów. Czyż można mu było się oprzeć?

Powitania gości – wśród których znaleźli się m. in. przedstawiciele Urzędu Wojewódzkiego, WUP i WOZiRON w Olsztynie – i oficjalnego otwarcia WIELKIEJ BIESIADY dokonali prezes Zarządu **Władysław Wołoszuk** i przewodnicząca Rady Nadzorczej **Janina Oleszczuk**. Szczególnie serdecznie prezes powitał długoletnich pracowników, przepraszając, że nie może wymienić wszystkich, którzy na to zasługują.

Wśród tych pracowników znalazła się **Janina Stankiewicz** – założycielka i kierowniczką kobiecego chóru TĘCZA działającego przy Spółdzielni, który w przyszłym roku będzie obchodził 30-lecie. Zespół ten, będący zdobywcą chyba wszystkich możliwych krajowych nagród w kategorii amatorskich grup artystycznych, jest ewenementem w środowisku zakładów pracy chronionej. Powinien też stanowić przykład i dowód, iż nie samą pracą zawodową żyją osoby niepełnosprawne.

Nie zdziwiło zatem nikogo, iż prez. Wołoszuk otrzymał w trakcie imprezy odznaczenie przyznawane przez ministra kultury – „Zasłużony dla kultury”, za działalność kulturalną prowadzoną w województwie olsztyńskim, szczególnie w środowisku osób niepełnosprawnych.

dokończenie na str. 14



Chór „Tęcza”



Prezes Władysław Wołoszuk

Wśród wymienionych znaleźli się: Antoni Siatkowski (41 lat pracy w Spółdzielni), Hipolit Mackiewicz (39 lat), Krystyna Chądzyńska (38 lat), Władysława Rogowska (36 lat), Janina Stankiewicz (35 lat), Bolesław Sasin (35 lat), Halina Starczewska (35 lat), Władysława Frącz (34 lata), Maria Zabołewicz (32 lata), Wanda Dziemidowicz (31 lat), Mirosława Kowalska (31 lat), Michalina Mikielwicz (30 lat), Elżbieta Kaszuba (30 lat), Wanda Popławska (30 lat) i Zygmunt Zys (30 lat).



Janina Oleszczuk wręcza kwiaty Janinie Stankiewicz

Jeszcze niedawno – powiedziała Ingeborga Kutscha dyrektor oddziału Banku Śląskiego w Zabrzu – gratulowałam Państwu uzyskania „Srebrnej Lokomotywy” na Targach OPRECH. Dziś, przyłączając się do gratulacji z powodu uzyskania przez Zakład Elektroniki „Clan” certyfikatu ISO 9002, z przyjemnością konstataję, iż ten symboliczny pojazd miał dobrego maszynistę.

Będąc 23 września br. na uroczystości wręczenia certyfikatu w zabrzańskim Muzeum Górnictwa, przedstawiciele naszej Redakcji też mieli powody do satysfakcji, bowiem „Srebrną Lokomotywę Postępu” przyznały właśnie „Nasze Sprawy”.

Do audytu i uzyskania certyfikatu zgodności z normą ISO 9002 „Clan” został doprowadzony przez brytyjską firmę PSM Consultancy z Birmingham, a dotyczy on serwisu, handlu i usług w zakresie sprzętu komputerowego, a raczej szerzej – elektronicznego sprzętu biurowego.

Co ISO dało firmie?

W odpowiedzi na to pytanie dyrektor **Leszek Marażewski** wyszczególnia dwa aspekty.

W zewnętrznym, to przepustka w kontaktach, to potwierdzenie wiarygodności jakości usług. Zapewnia to nieustająca kontrola, której nie podlega wyrób, czy usługa, lecz cały tok postępowania przygotowawczego do ich sprzedaży.

W aspekcie wewnętrznym – księga zapewnienia jakości narzuca określone procedury, te zaś wymuszają pewną dyscyplinę postępowania w firmie. Można być bałaganiarzem, konieczność prowadzenia odpowiedniej dokumentacji (m.in. sześć rejestrów zapytań ofertowych!) powoduje, iż wszystko jest w największym porządku. Zniknęły – co przedtem miało miejsce – konflikty między serwisem i magazynem, oczywista jest bowiem dla wszystkich realizacja ściśle określonych procedur.

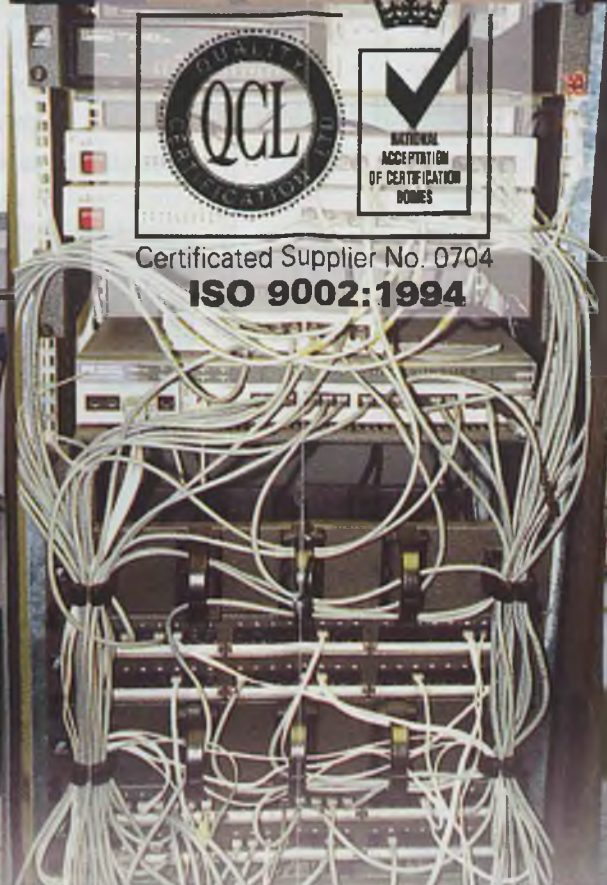
Jest dużo biurokracji i pisania – powiedział jeden z serwisantów „Clanu” – ale prowadzi to do osiągnięcia porządku w naszej pracy i w całej firmie. Wszystkiego trzeba dokładnie pilnować – wpisywać daty przyjęcia, namiary klienta, inne dane. Dzięki temu można jednak bardzo dokładnie prześledzić drogę danej usługi i gdyby coś „zawalono”, precyzyjnie określić kto i na jakim etapie to uczynił.

Wprowadzenie ISO ma jeszcze jeden zasadniczy plus – dokładny opis procedur na każdym stanowisku pozwala na „wejście” nowego pracownika niemalże w środku operacji.

Oferta pomocy

Dyrektor Marażewski przyznaje jednak, iż audyt i doprowadzenie do certyfikacji to był ogromny wysiłek organizacyjny, a sam proces trwał z przerwami półtora roku. ISO bowiem nie określa niczego do końca i raz na zawsze, to pewien szkielet, który musi być wypełniony treścią dostosowaną do specyfiki firmy.

Swe doświadczenia w tym zakresie „Clan” już wykorzystuje – koordynował uzyskanie certyfikatu ISO przez dwie inne firmy – i zamierza to czynić nadal. Anglicy zapewniają, iż – z pomocą „Clanu” – są w stanie doprowadzić średniej wielkości firmę do uzyskania certyfikatu ISO, w okresie sześciu miesięcy, przy koszcie 6-7 tys. funtów.



Kierownictwo Zakładu Elektroniki „Clan” idąc za ciosem wystąpiło o certyfikat dla kolejnych dziedzin swojej działalności: ISO 9001 na autorskie oprogramowania komputerowe i poszerzenie ISO 9002 o produkcję w branży elektronicznej.

Co to jest „Clan”?

„Clan” (skrót od: Coal Local Area Network) powstał siedem lat temu jako zakład zaplecza i wyposażenia elektronicznego dla przemysłu węglowego, ten też pozostał głównym odbiorcą ich produktów i usług. Samo wyszczególnienie listy referencyjnej zajęłoby kilka stron, prócz górnictwa znalazły się na niej m.in. Urząd Wojewódzki w Katowicach, Instytuty Naukowe PAN i branżowe, Politechnika Śląska, banki, urzędy skarbowe i hotele.

W ofercie „Clanu”, prócz bardzo specjalistycznego sprzętu i oprzyrządowania elektronicznego dla górnictwa, znajdują się głównie systemy komputerowe, a mianowicie:

- ✓ montaż komputerów firm DTK, OPTIMUS, SIEMENS – NIXDORF
 - ✓ sprzedaż komputerów firm SUN, OLIVETTI, DEC, H-P, drukarek, ploterów, oprogramowania
 - ✓ własne oprogramowanie na bazie programu MAGIC:
 - finansowo-księgowe, płace i kadry z uwzględnieniem specyfiki ZPCh
 - recepcje hotelowe
 - transport
 - ✓ instalacja sieci komputerowych NOVELL (w tym światłowodowych)
 - ✓ serwis powyższego sprzętu, sprzedaż materiałów eksploatacyjnych, szkolenie użytkowników.
- Jest to także sprzedaż, instalacja i serwis:
- kas i systemów rejestrujących z pamięcią fiskalną (OLIVETTI)
 - central telefonicznych (DGT), aparatów telefonicznych, telefaksów (PANASONIC), w tym także w systemie CENTERTEL i GSM
 - kserokopiarek (RICOH, OLIVETTI, TRIUMPH ADLER) i elektronicznych maszyn do pisania (OLIVETTI).

Status zakładu pracy chronionej

... uzyskał „Clan” w 1994 roku i stale utrzymuje znacznie wyższy niż 50 proc. wskaźnik zatrudnienia osób niepełnosprawnych.

Pomysł zatrudniania inwalidów zaraziła mnie żona – przyznaje dyr. Marażewski – która pracowała w gliwickiej SI „Twórczość” i zabrzańskim „Postępie”. Znała problematykę rehabilitacji zawodowej od podszewki, moją zaś ambicją stało się, by udowodnić, że ludzie ci niekoniecznie muszą żyć rękawicę, czy wykonywać szczotki.

Najnowszym pomysłem zrodzonym w Zakładzie Elektroniki „Clan” jest uruchomienie w „Internecie” stron WWW adresowanych do osób niepełnosprawnych, dla których będzie to źródłem informacji o wszystkich interesujących ich sprawach. Przy ich obsłudze też będzie można zatrudnić inwalidów. Podobne próby czynione są w Górnosląskiej Agencji Przekształceń Przedsiębiorstw (też ZPCh), będą one łączone i koordynowane. „NS” zostały zaproszone do współpracy w redagowaniu „Internetu dla niepełnosprawnych”, na co z satysfakcją przystaliśmy.

Żegnając się z Zakładem Elektroniki „Clan” przekazaliśmy nie tylko serdeczne życzenia dalszych sukcesów, ale również czerepania radości z już uzyskanych. Prawdziwą bowiem radość daje umiejętne korzystanie z własnych osiągnięć. Ludzie „Clanu” doskonale to wiedzą. Ich zakład naprawdę należy do nich.

fot. „Clan”, ina-press,

Radek Szary

Jubileuszowa Wielka Biesiada

a *ciągienie ze str. 11*

Chór TĘCZA – mający w swym repertuarze zarówno popularne pieśni, jak i fragmenty opery „Nabucco” Verdiego – dając krótki recital, stanowił mocny i melodyjny zarazem akcent w obchodach jubileuszu MUPSI.

Olsztyńska Spółdzielnia, która powstała w 1951 roku, przechodziła w swej drodze różne koleje.

W końcu lat pięćdziesiątych była w stanie likwidacji, natomiast w połowie lat osiemdziesiątych znalazła się u szczytu rozkwitu, zatrudniając ponad 3000 osób. Pomimo licznych trudności przeszła pomyślnie okres przełomu gospodarczego i społecznego, nadal funkcjonuje, dając pracę prawie 800. osobom, a dodatkowo możliwość rehabilitacji ponad 600. niepełnosprawnym.

Nowe czasy – powiedział prezes Wołoszuk – muszą nieść ze sobą nowe rozwiązania. Z tego stwierdzenia Zarząd cały czas czerpie inspirację do pracy.

Z niej powstała inicjatywa budowy, w późniejszym czasie modernizacji zakładu produkcyjnego w Kętrzynie, rozwoju i unowocześnienia specjalistycznych usług z zakresu ochrony mienia. Zleceniodawcy korzystający z usług

MUPSI mogą – przy pomocy pracowników Spółdzielni – wyposażyć swe obiekty w najnowocześniejsze środki zabezpieczenia i monitoringu.

Zarząd włożył wiele starań w utrzymanie i rozwój Spółdzielni, jednak to, czym ona dzisiaj jest to zasługa i wysiłek przede wszystkim jej pracowników – zakończył swe wystąpienie prezes.

Potem był program artystyczny improwizowany przez uczestników imprezy przy ognisku, konkurs „Podaruj nam swoje wspomnienia”, śpiewy i hulanki. Na tę okoliczność organizatorzy obchodów jubileuszu wydali specjalny „Śpiewnik – Biesiada w Klewkach”, który, jako swoiste edytorskie kuriozum, z pewnością stanie się „białym krukiem”.

Następnie WIELKA BIESIADA przeniosła się pod dach stołówki, gdzie jej uczestnicy chyba sami siebie zaskoczyli talentami choreograficznymi...

W programie imprezy obowiązkowa cisza nocna miała trwać między 6,00 a 6,01. Byli chyba tacy, którzy się do tego punktu zastosowali.

Redakcja „Naszych Spraw” przyłączając się do licznych jubileuszowych życzeń i gratulacji jest przekonana, że MUPSI – dosłownie i w przenośni – śpiewającą przejdzie najbliższych pięć lat, do kolejnego jubileuszu, już 50-lecia.

Ryszard Rzebko
foto: ina-press

MUPSI w Olsztynie to:

- ★ atestowana odzież robocza i ochronna o nowoczesnym wzornictwie
- ★ odzież i bielizna szpitalna najwyższej jakości
- ★ nowoczesne usługi ochroniarskie i detektywistyczne
- ★ instalacja nowoczesnych systemów alarmowych i monitoring całodobowy obiektów
- ★ specjalistyczne konwoje środków pieniężnych i przedmiotów wartościowych
- ★ kompleksowe usługi porządkowe, parkingowe, introligatorskie
- ★ wiele innych usług

10-282 OLSZTYN, ul. Poprzeczna 11
tel.: (0-89) 26-85-96; fax (0-89) 26-02-72



U stóp limanowskiej Madonny



*Najpiękniejszą ozdobą Limanowej
jest kościół parafialny pod wezwaniem
Matki Bożej Bolesnej.*

*W chwilę po zachodzie słońca monumentalną
budowlę oświetlają halogenowe reflektory.
W barwnym świetle ukazują jej niezwykłą urodę.
We współczesnej architekturze uchodzi
za najbardziej polską kreację przestrzenną.*

Tutaj, u stóp Limanowskiej Madonny odbyło się IV Forum Osób Niepełnosprawnych diecezji tarnowskiej. Jego uczestnikami byli wózkowicze, ludzie poruszający się o kulach, siostry zakonne i liczna grupa młodzieży chrześcijańskiej opiekującej się przyjaciółmi z dysfunkcjami. W kilkunastu autokarach przybyło kilkuset pątników.

Uroczystości zainaugurowała Msza Święta koncelebrowana, której przewodniczył ks. bp **Józef Życiński**, ordynariusz diecezji tarnowskiej.

Podczas homilii poświęconej cierpieniu i człowiekowi niepełnosprawnemu powiedział m.in.:

Solidarność z niepełnosprawnymi i cierpieniem ubogaca. Jest źródłem trwałych wartości. Miernikiem kultury jest nasz stosunek do cierpienia. Świadectwem ducha narodu jest solidarność z bezsilnymi i słabymi. Nie można o niej mówić bez refleksji nad ochroną życia nowo narodzonych. Kto jest objęty na los bezbronnych, straci wrażliwość na cierpienie niepełnosprawnych.

W nabożeństwie licznie uczestniczyli oficjalni goście: senatorowie, posłowie oraz minister **Adam Gwara**, Pełnomocnik ds. Osób Niepełnosprawnych. W przemówieniu wygłoszonym po Mszy Św. podziękował za dokonania tarnowskiego duchowieństwa niosącego pomoc osobom niepełnosprawnym ruchowo. Zauważył, że w ogólnym usprawnianiu inwalidy coraz większą rolę odgrywa rehabilitacja duchowa. Przytaczał refleksje Jana Pawła II na temat niepełnosprawności podkreślając, że zarówno dla niego jak i urzędu, który reprezentuje, są wskazówką do pracy z ludźmi niepełnosprawnymi.

Chodzi bowiem o to - powiedział - aby osobie niepełnosprawnej stworzyć określone możliwości, dzięki którym będzie mogła rozwijać swoje zainteresowania, realizować marzenia i uczestniczyć w życiu wspólnoty. To właśnie wspólnoty parafialne są dzisiaj nadzieją na odbudowanie w społeczeństwie poczucia więzi lokalnej na fundamencie niezniszczalnych wartości chrześcijańskich. Najważniejsze z nich to miłość bliźniego i niesienie pomocy na zasadach partnerstwa, poprzez włączenie się do pracy w ramach wspólnoty.

Pełnomocnik pogratulował także laureatom nagrody CYRENEJCZYKA. Jej uroczyste wręczenie miało miejsce bezpośrednio po wystąpieniu.

Pierwszą brązową statuetkę Szymona Cyrenejczyka otrzymał papież Jan Paweł II w dniu 27 sierpnia br. Przyjął ją podczas prywatnej audiencji w Castel Gandolfo z rąk przedstawicieli tarnowskiego Duszpasterstwa Osób Niepełnosprawnych Ruchowo. CYRENEJCZYK jest nagrodą ufundowaną przez Katolicką Fundację Pomocy Niepełnosprawnym w Limanowej, a przyznawaną za ofiarną pracę w duchu chrześcijańskiej idei miłości i miłosierdzia na rzecz ludzi poruszających się o kulach, na wózkach inwalidzkich oraz z innymi dysfunkcjami narządu ruchu.

W bazylice pod wezwaniem Matki Bożej Bolesnej w Limanowej miało miejsce wręczenie kolejnych statuetek. Wśród nagrodzonych znalazła się katowicka **Fundacja Pomocy Dzieciom i Młodzieży Niepełnosprawnej im. św. Stanisława Kostki**, reprezentowana przez prezesa **Andrzeja Paikę** oraz **Henryk Zdebski** z katowickiego Zakładu Usług Rehabilitacyjno-Socjalnych, uhonorowany za „wieloletnią współpracę, za okazaną pomoc i za osobisty wkład w obecny kształt Duszpasterstwa Niepełnosprawnych Ruchowo”. Wśród laureatów znalazła się **s. Pawła Wymazala**, inicjatorka spotkań oazowych, **Radosław**

Grybel, wieloletni współpracownik miesięcznika „Droga nadziei” oraz **Grażyna Andrzejewska-Sroczyńska** (FOZI Warszawa), która podziękowała w imieniu obdarowanych.

Na cześć laureatów koncertował chór akademicki ORGANUM oraz orkiestra kameralna z Krakowa.

Pątnicy pod kierunkiem ks. **Stanisława**

Staśko (organizatora i reżysera całego przedsięwzięcia) oraz parafialnych duszpasterzy niepełnosprawnych udali się na pielgrzymkę do Kaplicy Łaski w podmiejskiej Mordarce. Tam, przed wiekami, obok cudownego źródła znajdował się wizerunek Madonny Łaskami Słyszanej. Później został przeniesiony do limanowskiej fary i dziś stanowi najcenniejszą ozdobę jej ołtarza.

Mimo siąpiącego kapuśniaczka panowała miła i serdeczna atmosfera. Pielgrzymowali głównie ludzie młodzi w towarzystwie swych opiekunów i przyjaciół. Są spontaniczni. Znają się ze wspólnie spędzonych Oaz. Spotkanie w Limanowej traktują jako długo wyczekiwaną okazję do odświeżenia kontaktów i wspólnej modlitwy przed Limanowską Madonną.

W godzinach popołudniowych na rynku w Limanowej wystąpiły zespoły estradowe z popularnym programem muzycznym i piosenkarskim. Choć mocno padało publiczność nie opuszczała audytorium ukrywając się pod parasolami. Podczas imprezy odbyło się wręczenie wózków inwalidzkich ufundowanych przez organizacje charytatywne. Jeden z nich otrzymało limanowskie Duszpasterstwo Osób Niepełnosprawnych, a drugie państwo Tarapaczy.

Henryk Szczepański

Złoty jubileusz niewidomych

Polscy inwalidzi wzroku świętują 50. rocznicę zjednoczenia społecznego ruchu niewidomych.

W październiku 1946 r. odbył się w Chorzowie zjazd kilku organizacji regionalnych i ogłoszono powstanie

Związku Niewidomych Pracowników Rzeczypospolitej Polskiej. Stopniowo przystępowały pozostałe i po przyłączeniu

Związku Ociemniałych Żołnierzy w 1951 r., na terenie kraju działała już tylko jedna organizacja – Polski Związek Niewidomych.

Pierwsze, publiczne instytucje działające na rzecz ludzi pozbawionych wzroku powoływano do życia jeszcze w okresie rozbiorów. Zainicjował je pijar ks. dr Jakub Falkowski. Już w 1821 r., w warszawskim Instytucie Głuchoniemych i Ociemniałych rozpoczął indywidualne kształcenie niewidomych dzieci, ucząc je muzyki i czytania. Wzorował się na metodach nauczania stosowanych wówczas w Austrii i Niemczech. Duży nacisk kładł na wykształcenie zawodowe wychowanków i szkolenie ich w rzemiosłach. Do nauki używał drukowanych, wypukłych liter alfabetu łacińskiego. Pismo brajrowskie nie było jeszcze znane rodzącej się tyflopedagogice. Dziś reminiscencją starożytności są okładki książek i czasopism brajrowskich tłoczone aktualnie w warszawskim Zakładzie Nagrań i Wydawnictw PZN.

Kontynuatorem jego inicjatywy był ks. Józef Szczygielski. W roku 1842 otworzył pierwszą klasę szkolną złożoną z uczniów pozbawionych wzroku. W owych czasach, na terenie Królestwa Polskiego mieszkało około 200 dziewcząt i chłopców z upośledzonym widzeniem.

W Olsztynie, w granicach ówczesnego zaboru pruskiego, mały, prywatny zakład kształcący niewidomych powołano do życia w roku 1853. Potem przeniesiono go do Bydgoszczy. Kształcił i przygotowywał do pracy. Uczono koszykarstwa, szczerkarstwa, tapicerstwa i masażu. Uzdolnieni muzycznie zdobywali kwalifikacje organisty bądź stroiciela fortepianów. Spośród wychowanków szkolnictwa specjalnego rekrutowali się późniejsi działacze organizacji filantropijnych i społecznych.

Szczególnym miejscem dla polskich inwalidów wzroku są Laski, leżące na peryferiach stolicy, na skraju Puszczy Kampinoskiej. W roku 1910 niewidoma Róża hrabianka Czacka (1876-1961) powołała do życia Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi. W 6 lat później wstąpiła do Zakonu Franciszkańskiego. W 1918 r. założyła Zgromadzenie Franciszkanek Służebnic Krzyża, którego głównym zadaniem jest praca wśród niewidomych.

Wkrótce w Laskach rozpoczęła budowę nowoczesnego ośrodka rewalidacyjnego, którym kierowała osobiście aż do roku 1950. Jej najbliższym współpracownikiem oraz kierownikiem

duchowym Dzieła dla Niewidomych był ks. Władysław Kornilowicz (1884-1946) zwany w Laskach i szeroko poza nimi „ojcem”.

W czerwcu ubiegłego roku w kościele św. Marcina w Warszawie odbyła się ostatnia publiczna sesja Trybunału w procesach kanonizacyjnych Sługi Bożego ks. Władysława Kornilowicza i Sługi Bożej Matki Elżbiety Czackiej.

Od wielu dziesięcioleci laskowskie Franciszkanek opiekują się niewidomymi. Troszczą się o ich wychowanie i wykształcenie. Ich ośrodek zawsze był wzorową placówką społeczno-wychowawczą dzieci i młodzieży z dysfunkcjami wzroku.

Tutaj, w najtrudniejszych momentach historii, znajdowała azyl polska inteligencja katolicka. W czasach okupacji niemieckiej, z posługą duszpasterską przybył do Lasek późniejszy Prymas Tysiąclecia ks. Stefan kardynał Wyszyński. Podczas złotego jubileuszu własnego kapłaństwa, w roku 1974 powiedział m.in.:

„Wśród kapłanów, którym przypisuję największy wpływ na moje życie, w pierwszym rzędzie znajduje się świętej pamięci ksiądz Władysław Kornilowicz, jeden z twórców Dzieła dla Niewidomych w Laskach, najbliższy współpracownik i duchowy kierownik Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek.”

Od 1931 r. pracował tu dr Włodzimierz Dolański, inicjator i jeden z założycieli pierwszego ogólnopolskiego stowarzyszenia inwalidów wzroku. Stąd wyszły liczne zastępy niewidomych inteligentów organizujących potem działalność Związku i spółdzielni pracy zatrudniających osoby z upośledzonym widzeniem. Jednym z nich jest Sylwester Peryt obecny prezydent Krajowej Rady Osób Niepełnosprawnych.

Po I wojnie światowej i odzyskaniu niepodległości powstało kilka regionalnych stowarzyszeń ludzi pozbawionych wzroku - lwowskie, warszawskie, łódzkie, bydgoskie i inne. Do najstarszych należało śląsko-dąbrowskie założone w 1920 r. Z planami scalania w jedną ogólnokrajową strukturę występowało już w latach trzydziestych. Zrealizowały się dopiero po wojnie.

Dziś PZN zrzesza prawie 80 tysięcy obywateli. Jego przewodniczącym jest Tadeusz Madzia, poseł na Sejm i wiceprezes Zarządu PFRON. Pochodzi z beskidzkiej Wapienicy. Przez kilkanaście lat był prezesem sosnowieckiej Spółdzielni Niewidomych „Promet”.

Związek jest członkiem zwyczajnym Europejskiej i Światowej Unii Niewidomych. Ścisłe współpracuje z inwalidami wzroku Stanów Zjednoczonych i Kanady. W tym roku przedstawiciele Polski będą uczestnikami ważnych wydarzeń międzynarodowego ruchu osób z dysfunkcjami wzroku – zgromadzeń generalnych Unii w Toronto i na Sycylii.

Funkcję krajowego duszpasterza niewidomych pełni ks. dr Andrzej Gałka. Jest rektorem kościoła św. Marcina w Warszawie, przy ul. Piwnej. Od przeszło roku utrzymuje z niewidomymi bliski kontakt, a z dziełem Lasek związany jest od 15. lat, w tym od roku 1987 jako członek Trybunału w procesie beatyfikacyjnym Matki Elżbiety Czackiej.

PZN ma swoje Biura Okręgowe we wszystkich miastach wojewódzkich, a w większych miejscowościach lokale kół

Polaków

terenowych albo oficjalnych przedstawicieli. Nie jest jedyną, krajową korporacją działającą na rzecz inwalidów wzroku. Współpracuje albo solidaryzuje się z programem 12. organizacji ze statutem związku, towarzystwa lub stowarzyszenia i 9. o charakterze fundacji.

Niektóre, jak Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi w Laskach, powstały już na początku naszego wieku. Skupiają osoby niewidome bądź ich sympatyków. Mają charakter regionalny lub specjalistyczny. Trzeba tu wymienić liczne stowarzyszenia na rzecz dzieci i rodziców dzieci niewidomych, fundacje i unikalne organizacje jak Klub Inteligencji Niewidomej RP z Wrocławia czy Stowarzyszenie Niewidomych Cywilnych Ofiar Wojny z Gdańska.

Większość z nich działa od kilku lat. Powstały w reakcji na demokratyzację i decentralizację życia społecznego Rzeczypospolitej. Ich działacze rekrutują się najczęściej z szeregów PZN. Tworzą nowe struktury i tylko w sporadycznych wypadkach rezygnują z członkostwa w jego ogniwach.

Ważną rolę w integracji środowiska i kreowaniu autentycznego wizerunku człowieka niepełnosprawnego wzrokowo odgrywa prasa środowiskowa. Ukazuje się kilka periodyków w różnych wersjach - czarnodrukowej, brajlowskiej, magnetofonowej a od pewnego czasu również dyskietkowej, dla użytkowników komputerów osobistych. Najstarszym czasopismem niewidomych jest POCHODNIA wydawana od 1927 r. Jej założycielem i pierwszym redaktorem naczelnym był wspomniany dr W. Dolański. Przez wiele powojennych dziesięcioleci kierował nią Józef Szczurek.

W okresie stanu wojennego z miesięcznikiem NIEWIDOMY SPÓŁDZIELCA związali się opozycyjni dziennikarze z Dariuszem Fikusem, Stefanem Bratkowskim, Jackiem Kalabińskim i Aleksandrem Paszyńskim na czele.

Władze PZN postanowiły uczcić jubileusz obszerną publikacją zatytułowaną „Historia ruchu niewidomych w Polsce”. Ma ukazać dzieje i profil Związku. Powołano Radę Wydawniczą oraz Sekretariat Edycji. Rada dokona przeglądu materiałów dotyczących zjednoczenia ruchu niewidomych i podjęcie działania, zmierzające do zebrania materiału ikonograficznego. Zgromadzi relacje wybitnych działaczy, ich wspomnienia i opracowania dotyczące np. spółdzielczości niewidomych, ośrodków szkolno-rehabilitacyjnych, prasy związkowej, relacji z działalnością kół itp. Postanowiono także wznowić „Historię niewidomych polskich w zarysie” autorstwa Ewy Grodeckiej. Po raz ostatni ukazała się w roku 1960.

Przewidywane są liczne imprezy, konferencje i spotkania mające na celu podsumowanie dorobku polskiej tyflogologii i rehabilitacji osób z dysfunkcjami wzroku. Nestorzy środowiska i długoletni aktywiści spotkają się na dwutygodniowym turnusie o charakterze seminaryjnym z udziałem dziennikarzy oraz historyków. Zarząd Główny i Rada Wydawnicza zachęcają do nadsyłania materiałów wspomnieniowych związanych z życiem niewidomych Polaków i działalnością Związku w minionych dziesięcioleciach.

Henryk Szczepański

Maryniści na suchym (?) lądzie

*Na kolejnym turnusie „Art-terapii”
w Lanckoronie
(o poprzednim już obszernie pisaliśmy),
dość liczną i zwartą grupę
stanowili członkowie krakowskiego oddziału
Stowarzyszenia Marynistów Polskich.
Skąd „morskie wilki” w podgórskiej miejscowości?
– z początku same „wilczyce” i „wilki”
dziwiły się takiemu nietypowemu
dla nich wyborowi pleneru, u schyłku tegorocznego
równie nietypowego lata.*

Przyszło zatem zmierzyć się im tym razem z innym żywiołem i z odmienną materią. Jedynie... **wody** nie zabrakło, niestety wyłącznie w postaci **dżdżu, ulewy, mżawki, szarugi** i innych rozmaitych form opadów atmosferycznych. Okoliczne lesiste wzgórza **opływały** nisko zawieszone ołowiane chmury, zaś kontury uroczych lanckorońskich domków i willi **tonęły** w strugach deszczu. Czasem nieźle też **wiało**. Mimo tych **sztormowych** warunków w ośrodku OHP „Korona” znaleźli **zaciszną i przytulną przystań**, w której skwapliwie **zarzucili kotwicę** na kilkanaście wrześniowych dni.

Obok nich – artystów profesjonalnych, do „Korony” zjechali plastycy amatorzy z różnych stron kraju, a także poeta – Bogusław Miazga z Hrubieszowa. To wspólnie, to indywidualnie wypoczywali, pracowali i bawili się. Mimo złej pogody byli z pobytu w Lanckoronie niezwykle kontenci, a efekty pleneru zostały zaprezentowane w pobliskiej niezwykle milej i przychylnej artystom kawiarni „Velo”, na wystawie zatytułowanej adekwatnie do sytuacji meteorologicznej: „Niepogoda w Lanckoronie”. Gości było wielu, obok „tubylców” weekendowi turyści, krakowscy przyjaciele Fundacji i młodzież z Liceum Sztuk Plastycznych w Dąbrowie Górniczej. Nota bene artystyczny „narybek” Zagłębia również prezentował swoje prace w podcieniach lanckorońskiego pochyłego rynku.

Szyper załogi krakowskich marynistów – **Jan Stopczyński** wyznał w katalogu wystawy, jak szybko rozwiały się wątpliwości miłośników morza, związane z propozycją zorganizowania pleneru w podgórskim pejzażu. Jakość eksponowanych prac najdobitniej to wyrażała. Nie było ich wprawdzie tak wiele jak po poprzednim plenerze, jednak – jak to u zawodowców – były bardziej wyczelowane i wysmakowane. Ponadto dało się wyczuć atmosferę rywalizacji między twórcami, którzy skrzętnie ukrywali swe niedokończone obrazy przed kolegami. W czasie wernisażu padło wiele ciepłych słów pod adresem organizatorów turnusu i gospodarzy Ośrodka. Malarze dziękowali zarówno za samą ideę, jak i za sposób jej realizacji. Nie dopisała jedynie pogoda...

Janusz Kopczyński

Diagnostyka na odległość

Automatyzacja, robotyzacja, komputeryzacja to pojęcia, które jeszcze do niedawna były wykorzystywane przez autorów opowiadań science-fiction.

Dzisiaj nikogo nie dziwi komputer na biurku urzędnika,

na parkingu czy w hali produkcyjnej.

Łączność bezprzewodowa, komunikacja komputerowa (sieć INTERNET)

to już nie mrzonki lecz rzeczywistość.

Komputer stał się niezawodnym, szybkim i precyzyjnym narzędziem ułatwiającym i organizującym pracę na różnych stanowiskach.

Postęp w tej dziedzinie daje się także zauważyć w funkcjonowaniu placówek służby zdrowia. W USA i Wielkiej Brytanii, w niektórych ośrodkach tradycyjne karty chorobowe zastąpiono kartami z zakodowanymi informacjami na temat pacjenta, począwszy od zaświadczenia o ubezpieczeniu, aż po pełną listę przeprowadzanych badań i stosowanych leków.

W wielu szpitalach i klinikach na całym świecie pracują urzędnicy nadzorujące stan zdrowia pacjentów, podtrzymujące przy życiu chorych z oddziałów intensywnej terapii i na bieżąco informujące lekarzy o sytuacji. Organizacja pracy ośrodków zdrowia to dopiero jeden z pierwszych kroków, a już mówi się o zrewolucjonizowaniu medycyny poprzez zastosowanie nowej techniki przekazu danych nazywanej telepatologią.

Nowa technologia opracowana na Uniwersytecie Oksforda w Wielkiej Brytanii pozwoli na skrócenie okresu oczekiwania na diagnozę wystawioną przez specjalistów z całego świata, dzięki zastosowaniu nowoczesnych środków telekomunikacji między komputerami. Przy jej pomocy lekarze będą mogli przysyłać na drugi kraniec globu wyniki badań, zdjęcia, a nawet ważniejsze etapy przebiegu operacji zarejestrowane i utrwalone na taśmie wideo. Specjaliści z różnych kontynentów będą mogli na monitorze komputera analizować obrazy zarejestrowane przez kamerę będącą integralną częścią mikroskopu i telefonicznie przekazywać opinie na temat konkretnych przypadków.

Wprowadzenie nowej technologii nie ogranicza się tylko do utrwalań i przysyłania obrazów i informacji. Dzięki nowatorskim rozwiązaniom lekarz będzie miał możliwość

błyskawicznej analizy przesyłanych danych, oceny zdjęć i szybkiego porównania materiałów z przypadkami archiwizowanymi w pamięci komputera, co w rezultacie pozwoli na szybką i trafną diagnozę.

Zdaniem specjalistów oddziału patologii Uniwersytetu Oksforda, jeszcze przed końcem tego stulecia telepatologia zrewolucjonizuje medycynę, dzięki przyspieszeniu wymiany informacji i opinii między wibitnymi przedstawicielami medycyny na całym świecie.

W Unii Europejskiej, gdzie na służbę zdrowia przeznaczają się ogromne sumy, telemedycyna stała się jednym z priorytetowych programów badawczych. Specjaliści z całej Europy, chcąc dorównać naukowcom z Japonii i Ameryki, przy finansowym wsparciu Unii (do tej pory przeznaczono 2,5 mln funtów szterlingów) realizują kolejne prace badawcze w kierunku szerszego wykorzystania telepatologii do np. automatycznej diagnostyki histopatologicznej, polegającej na komputerowej analizie i klasyfikacji tysięcy komórek z pobranego materiału.

Lekarze są nastawieni pozytywnie do nowej inicjatywy. Często bowiem zdarza się, iż z braku natychmiastowej informacji pacjenci są niepotrzebnie wysyłani na oddział intensywnej terapii, czy ordynowane są leki, na które chory jest uczulony lub wykonuje się zbędne badania, podrażające koszty leczenia.

W najbliższej przyszłości kolejnym krokiem mają być operacje wykonywane za pomocą endoskopu, w których wykorzystuje się minikamerę telewizyjną. Specjalista z innej kliniki (nawet z innej półkuli) może śledzić przebieg zabiegu i na gorąco doradzać operatorom. Już teraz roboty zainstalowane na stole operacyjnym pomagają chirurgom wykonać np. wszczepienie endoprotezy czy wykonanie trepanacji czaszki.

Zaawansowane techniki, wysoki stopień trudności zabiegów operacyjnych, a przede wszystkim szybkość w podejmowaniu decyzji wymuszają wprowadzanie w życie nowych rozwiązań. I tak komputer, krok po

kroku, staje się niezastąpionym narzędziem wspomagającym pracę także w tej trudnej dziedzinie, jaką jest medycyna. Jednak mimo swych szerokich możliwości jest to tylko „narzędzie pracy”, będące do dyspozycji lekarzy zdolnych kierować się własną intuicją, podejmujących decyzję ostateczną, a co najważniejsze, potrafiących okazać życzliwość, serdeczność i ciepło pacjentom. Tego odhumanizowany komputer nie potrafi przekazać. Terapia słowem i dotykiem może zdziałać prawdziwe cuda. I o tym w dobie technicyzacji i komputeryzacji nie wolno zapominać.

oprac. A.Cz. Ika



Dzieciaki na start!

Już po raz jedenasty niepełnosprawne dzieci mogły wziąć udział w Wojewódzkich Igrzyskach Olimpijskich Dzieci i Młodzieży Niepełnosprawnych Ruchowo, odbywających się na stadionie OSiR „Skałka” w Świętochłowicach. Zanim jednak ta impreza o charakterze zabawowo-rekreacyjnym nabrała takiego rozmachu (w tym roku wzięło w niej udział blisko 300. uczestników z 19. miast Śląska) i zanim przybrała tak dumną nazwę, ktoś musiał mieć ten pomysł. A był nim **Henryk Kompała** pracujący wówczas, w roku 1986 w Szkole Podstawowej Specjalnej nr 10 w Świętochłowicach. Zainicjował pierwsze Spartakiady Lekkoatletyczne dla Dzieci Niepełnosprawnych Ruchowo.

O tym pedagogu zresztą można by pisać długo, znany jest z wielu działań społecznych na rzecz dzieci specjalnej troski. Dość rzec, że w 1990 roku otrzymał ORDER UŚMIECHU.

Igrzyska z biegiem lat zmianały swą formułę, brało w nich udział coraz więcej dzieci, ale jedno do tego roku pozostało niezmiennie: nie tyle wynik się liczył, ile samo zmaganie z sobą, samo uczestnictwo, a każdy uczestnik otrzymywał dyplom, medal, nagrodę i słodycze. W tym roku także obowiązywały te zasady, ale by „sprostać” nazwie rozegrano trzy konkurencje medalowe. Był to bieg na 30 m, pchnięcie kulą, skok w dal z miejsca. A poza tym wystartowano do biegu na 50 m, biegu z przeszkodami, rzucano rzepami do tarczy, piłką palantową, do kosza, woreczkami do celu, piłką lekarską, piłką do celu, grano w kręgle. Igrzyska odbyły się 21 września przy znakomitym dopingu licznie zgromadzonej publiczności, a odbyły się dzięki wsparciu licznych sponsorów i wysiłkom organizatorów.

Patronat nad igrzyskami objęli **Bernard Błaszczyk** – Konsul Generalny RP w Republice Czeskiej i **Pavel Wessely** – Starosta Miasta Nowy Jiczin. W imieniu władz miasta wszystkich powitali **Roman Gutkowski** – prezydent Świętochłowic i **Franciszek Byczek** – przewodniczący Rady Miejskiej.

No, no jeszcze trochę i z wojewódzkich świętochłowickie igrzyska przekształcą się w ogólnopolskie, a później...?

Stan

„Chodzi mi o to, aby język giętki
powiedział wszystko,
co pomyśli głowa”



„Miałam szczęście spotkać na swojej drodze ludzi, którzy pozwalają mi żyć godnie” – napisała Agata Krzyżanowska we wstępie swojego tomiku „Gdy pisać znaczy coś więcej”, zadedykowanego Matce. „Świat dla nas wszystkich stoi otworem” – konkluduje poetka, podpierając się wspaniałym cytatem: *Kto żyje nadzieją, tańczy bez muzyki.*

Zagościła pani Agata po raz pierwszy w „Witrynie”, ale z pewnością nie po raz ostatni.

★ ★ ★

Matko...

TY wiedziałaś, ile miłości
może pomieścić serce,
Serce, które ma odwagę runąć
w przepaść.
Znałaś siłę słów
śmiej niektórych ludzi,
którzy drwili z ciebie.
(manifest słów nic nie zmieni)
– bywaj
oby jak najmniej płaczu
w domu własnym;
gdzie czytasz prawie że z pamięci
„ja żyję” –
w szkieletach piękna odnajdując siebie.

★ ★ ★

Nie miałam...

Dziwne mej rzeki wody
dni przenikają granice;
W snach ciche zamknięte tęsknoty
gdzieś odpływają ze światem.
Nie miałam dla Ciebie słów
– echa ich gdzieś błędzące
czas powłókł na rozdroże.
Nie miałam dla Ciebie słów
skrzydlatych wlotów nadziei
świat szybami oczu nas dzielił.
Nie miałam dla Ciebie słów;
Lecz nikt nas nie rozdzielił;
Oboje pogodnie żyć pragniemy mając
miłość i wiarę
w kieszeni.

Są takie dni...

Hannie Stapf

Są takie dni beznadziejne
smutne szare bezimienne
za które nie wolno mnie karać
więc się na mnie nie gniewaj proszę.
Mów do mnie bardzo powoli:
cierpliwość się oplaca
wtedy ciężar nawet najcięższy
staje się lżejszy.
Rozkładaj momenty serca
Rozkładaj napór woli –
wtedy tak bardzo nie boli.
Świat odbieram inaczej:
Nie wykreślę z pamięci od razu
drogi bez wyrazu
Nie zapomnę dni w których ból
akceptować musiałam
bo innego wyboru nie miałam.
Życie jest proste i wielkie
jego głębia nie kończy się na mnie.
Spójrz!
w tych momentach zastoju
nauczyłam się chodzić po ziemi
nauczyłam się mówić
nie tylko o „beznadziei”.
A co z Tobą się działo
Dziś im nie odpowiem – jeszcze nie wiem
za rok może dwa tę historię zacznę
od nowa.

★ ★ ★

Siła istnienia...

Myśli nagle się odrywają od słów
mówionych na głos;
Dźwiga się poziom ludzi,
którzy nie dawniej jak wczoraj
wiedli ciche rozmowy.
Snuje się w owych zdarzeniach światło –
o ile więcej mam siebie
w mym milczeniu.
Trwa zdumienie. Zamkniętych w ucisku
napada cisza.
Odnajdują siebie.
Znów słyhać ciche rozmowy
widać gesty –
to, co z góry wiadome, uchwyci kamera
dlaczego Ciebie tam nie ma?!
A może przyprowadzi Cię siła istnienia...
Agata Krzyżanowska



Spod pędzla niepełnosprawnych

*Na początku września
w MAŁEJ GALERII,
przy ul. Ligonja w Katowicach,
odbyło się otwarcie
międzynarodowej wystawy
malarstwa artystów z Ostrawy
i Katowic.
Na blisko 50. płótnach
zaprezentowali oleje ukazujące
pejzaże, martwe natury,
portrety i malarstwo abstrakcyjne.
Na początku października
obrazy pojedą do Ostrawy
i przez kilka tygodni będą
eksponowane w tamtejszym
Ratuszu. Autorami prac są
ludzie niepełnosprawni.
Poruszają się o kulach
lub na wózkach inwalidzkich;
czasem pokonują
opór niesprawnych rąk, a niekiedy
malują mimo znacznych
ograniczeń widzenia.*

Jednym z nich jest **Józef Franczyk** z Jaworzna - amputant, po mistrzowsku wykorzystujący resztki wzroku.

Obserwują świat. Opisują go z sympatią i wdziękiem. Czasem zdarza się, że ten zaczarowany krąg kształtów i barw traktują jak okazję do zgoła eskapistycznej niespodzianki. Można się w nim ukryć, odpocząć i pozbyć stresu.

Znaczna część prac przedstawia urodę krajobrazu po obydwu stronach Olzy. Czesi pokazali widoki stolicy i tajemnicze zakątki północnych Moraw. Polscy twórcy ze stowarzyszenia ATLAS wyeksponowali pejzaż Beskidu Śląskiego.

Wśród gości uczestniczących w wernisażu był **Józef Byrtus**, konsul generalny Republiki Czeskiej w Katowicach. On także należy do sympatyków i stałych bywalców MAŁEJ GALERII. Ekspozowane tu prace zdumiewają go, ceni je za ekspresję i wysoki poziom artystyczny.

- Cieszę się - powiedział - że stały się wizytówką i zaproszeniem. Teraz Czesi są gośćmi Polaków, a wkrótce my będziemy podejmowali naszych miłych gos-

podarzy. Oby nasza inicjatywa otworzyła wszystkie drogi, na których będą się spotykali ludzie mieszkający po obydwu brzegach Olzy.

„Złota uliczka w Pradze” wpadła w oko **Mieczysławowi Skinderowiczowi**, prezesowi śląskiego oddziału Polskiego Towarzystwa Przyjaciół Książki. Nad Wełtawą był przed laty. Od razu rozpoznał niepowtarzalny nastrój niewysokich i pełnych wdzięku kamieniczek praskich złotników, grawerów i jubilerów ustawionych przy stromym i wąskim zaułku. Przypominają mu pejzaż staromiejskiej zabudowy Mikołowa. Tutaj, na Śląsku zachowały się podobne zabytkowe zakątki. Nie doczekały jednak swego wrażliwego odkrywcę.

- Chętnie oglądam ekspozycje MAŁEJ GALERII - mówi pan Mieczysław - ta ma interesującą i bogatą oprawę. Odnoszę wrażenie, że znam się na malarstwie, ale nie wszystko potrafię zrozumieć. Niektóre obrazy są dla mnie zbyt trudne.

Artyści z Ostrawy działają pod egidą Fundacji Człowiek dla Człowieka. Jej prezesem jest Jerzy Kopeczek, na co dzień zajmujący się prowadzeniem firmy ubezpieczeniowej MEDITAX. Wśród ludzi niepełnosprawnych ma wielu przyjaciół. Jednym z nich jest Hugo Merth z Pragi. Porusza się na wózku, działa w kilku organizacjach społecznych, a zawodowo pracuje jako dziennikarz. W ramach hobby uprawia malarstwo. Jego kreacje znalazły się w eksportowej kolekcji. Oryginalnością i wysokim kunsztem wyróżniają się prace Jarosława Klapsty. Uczył się u najwybitniejszych przedstawicieli czeskiego malarstwa pierwszej połowy XX w. Te kompozycje były pokazywane w wielu salonach i galeriach świata.

- Ci ludzie są dla mnie zaskoczeniem - mówi prezes. Często widzę ich przy sztalugach. Dla nich akt twórczy to nie tylko praca, są bardzo zaangażowani emocjonalnie. Wkładają w to ogromny wysiłek, efekty są imponujące. Mam dla nich podziw i szacunek.

Krzysztof Kwiatkowski zajmuje się plastyką profesjonalnie. Ponadto jest stałym i życzliwym krytykiem twórczości artystycznej osób niepełnosprawnych.

- Jestem bywalcem GALERII od samego początku - powiedział. To już szósty rok. Patrząc i porównując osiągnięcia moich kolegów i przyjaciół zauważam wielkie zmiany. Są coraz bardziej odważni. Zaskakują bogactwem kolorystyki i pomysłowością w inicjowaniu eksperymentu estetycznego. W tych pracach znajduję zawsze wiele ciepła. Są dla mnie arsenałem optymizmu. Nie odbiegają poziomem od innych profesjonalnych wystaw, które oglądam dość często.

Wystawa dowiodła, że sztuka funkcjonuje ponad innymi podziałami i drabiną prestiżu społecznego. Ostatecznie liczy się to, co człowiek potrafi, a nie to, jak wygląda. Publiczne prezentacje i promocje twórczości ludzi „sprawnych inaczej” przyczyniają się do integracji międzysrodowiskowej. Ta wystawa pokonała barierę granicy państwowej - niepełnosprawni z obu brzegów Olzy stali się ambasadorami sztuki swoich narodów.

- To, co prezentuje MAŁA GALERIA - zauważył **Andrzej Wilk**, dyrektor Wydziału Kultury UW w Katowicach - jest dowodem pełnej sprawności artystycznej. Malarze i graficy poruszający się na wózkach inwalidzkich są ludźmi o dużej wrażliwości. To, co tworzą jest piękne. Cechuje ich dojrzałość duchowa i sprawność warsztatowa śmiało mogąca konkurować z profesjonalną.

P.S. Podczas wernisażu ten i ów z niedowierzaniem zerkał to na obrazy, to na afisz. Szokował treścią. Zawierał fatalne określenie: *sztuka artystów niepełnosprawnych*. Ten lapsus frazeologiczny zabrzmiał, miejmy nadzieję, po raz ostatni. Artyści wystawieni w GALERII nie są NIEPEŁNOSPRAWNI. Ich prace świadczą o tym, że są nie tylko SPRAWNI, ale prawie doskonali.

SZTUKA OSÓB NIEPEŁNOSPRAWNYCH to nie to samo, co „sztuka artystów niepełnosprawnych”. Malarz może być nieprofesjonalny, ale według tego schematu nie wypada budować wyrażenia: malarz niepełnosprawny.

Słowa nie klocki - własne prawa mają.

Henryk Szczepański

Po raz pierwszy w Czechach



Stowarzyszenie Rewalidacyjne „ATLAS”, mające swoją siedzibę w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej w Katowicach, gdzie mieści się także „Mała Galeria” prowadzona przez Wiesławę Szlachtę, wyjechało za południową granicę, do Ostrawy, aby wspólnie z czeskimi artystami zaprezentować swoje prace w bardzo prestiżowym miejscu, jakim jest główny hall ostrawskiego ratusza.

Wystawa powstała dzięki współpracy Miejskiej Biblioteki w Ostrawie, która jest teraz gruntownie remontowana i dlatego nie mogła udostępnić swych gościnnych podwoi. Do zorganizowania wystawy przyczyniła się także ostrawska Fundacja „Człowiek Człowiekowi”, która dopiero rozpoczyna działalność, ale po remoncie siedziby, pięknie położonej w centrum Ostrawy – jak powiedział jej przedstawiciel Jiří Kopeček – rozwinie skrzydła w trzech podstawowych nurtach: sferze kultury, ochrony zdrowia i szkolnictwie.



foto Ina-press

Wszyscy więc twierdzili, że miejsce udostępnione artystom przez rajców miejskich okazało się znakomite.

Tadeusz Korczyński, szef „Atlasa” zadowolony był szczególnie z tego, że prace jego i jego przyjaciół znalazły przestrzeń potrzebną do ich ekspozycji. Mogą więc Czesi oglądać obrazy namalowane podczas ubiegłorocznego „Atlasowego” pleneru, odbywającego się jak zawsze w Wiśle. Wystawiali oprócz wspomnianego także Sonia Osiecka-Babut, Lidia Wąsat, Janusz Piekorz, Elżbieta Kuchta, Czesław Małecki, Radosław Kremzer, Urszula Łagodzka-Kowol, Krzysztof Jagoda,



Józef Franczyk, Wiesław Czerw, Krzysztof Bilnik i Ireneusz Betlewicz. Czescy malarze to Jaroslav Klapšte, Hugo Merth, Petr Šramek, Pavel Soukup. Nie lada trudność miały więc przygotowujące wystawę Wiesława Szlachta i Iveta Kopečková, aby z dorobku tylu artystów wybrać najlepsze prace do pokazania na wspólnej wystawie. Udało się to znakomicie i ekspozycja została znakomicie zakomponowana. Udało się nie tylko to. Podkreślono bowiem, że obecna wystawa – która miała już swoją prezentację w „Małej Galerii” w Katowicach – jest dopiero pierwszym krokiem, zaledwie początkiem współpracy zaprzyjaźnionych bibliotek, przede wszystkim zaś



ludzi pracujących dla dobra promocji kultury w różnych fundacjach i instytucjach. Będzie to też współpraca artystów, tych ludzi, których los dotknął w sposób szczególny, dając im jednak także szczególny dar wyrażania siebie i świata, w którym żyją. Przekroczyli już barierę niepełnosprawności, a pierwszego października tego roku przekroczyli także granicę, tę państwową, mentalną i kulturową, żywiąc nadzieję na wzajemne poznanie, dalsze spotkania i coraz lepsze porozumienie.

O tym godnym podziwu przekraczaniu wszelkich granic i budowaniu pomostów zbliżających ludzi we współczesnym świecie mówił Konsul Generalny RP w Ostrawie, Bernard Błaszczyk, obecny na otwarciu wystawy razem z czeskim kolegą, Konsulem Generalnym CzR w Katowicach, Josefem Byrtusem. Sprawowali oni wspólnie z Wojewodą Katowickim Eugeniuszem Ciszakiem, Prezydentem Miasta Ostrawy, Evženem Tošenovským i Starostą dzielnicy Morawska Ostrawa a Přívov Lubomirem Karpišekiem honorowy patronat nad wystawą.

Jest więc nadzieja, że po latach pewnego dystansu współpraca w rejonie przygranicznym, również w dziedzinie kultury, szczególnie tworzonej przez niepełnosprawnych nabierze rozmachu.

Stagr

Narciarze trenują nawet w lecie

W czasie gdy trwały zmagania sportowców niepełnosprawnych na Letnich Igrzyskach Paraolimpijskich w Atlancie, na zgrupowaniu specjalistycznym w Podczelu k. Kołobrzegu w dniach 11-24.08.br. kadra Polski inwalidów w narciarstwie klasycznym rozpoczęła cykl przygotowań do Mistrzostw Europy – Rosja 1997 i Zimowych Igrzysk Paraolimpijskich 1999 r. w Nagano – Japonia.

Organizatorem zgrupowania na zlecenie Polskiego Związku Sportu Niepełnosprawnych „START” w Warszawie było Stowarzyszenie Sportowe Niepełnosprawnych w Jeleniej Górze, które prowadzi od wielu lat ośrodek przygotowań reprezentacji Polski do imprez krajowych i zagranicznych. Po raz pierwszy w zgrupowaniu uczestniczyło osiem osób poruszających się na wózkach inwalidzkich (grupy startowe A-10, A-11 i A-12 – sledge) oraz szeroka kadra Polski w narciarstwie klasycznym. Głównym celem zgrupowania były specjalistyczne treningi na nartorolkach i sledge (rodzaj „sanek”), prowadzone przez długoletniego trenera kadry Polski inwalidów Kazimierza Kałużnego, który od 1983 r. szkoli osoby niepełnosprawne. Jest on twórcą sukcesów reprezentacji Polski na Mistrzostwach Europy, Świata i Igrzyskach Paraolimpijskich Innsbruck 1984 i 1988, Albertville 1992 i Lillehammer 1994 r.

Podsumowaniem pracy szkoleniowej zawodników na zgrupowaniu w Podczelu był sprawdzian na 5 km kobiet i 10 km mężczyzn grupy LW. Wynikami wyróżnili się: Marcin Kos,



Piotr Sułkowski, Robert Wątor z Nowego Sącza, Jarosław Wiśniewski i Jerzy Szlęzak z Jeleniej Góry, a wśród kobiet: Beata Pomietło z Nowego Sącza i Zenona Baniewicz z Koszalina.

Należy wyróżnić za wyniki dwóch debutantów w sledge'ach: Marcina Królikowskiego z Nowego Sącza i Piotra Niemca z Jeleniej Góry.

Półtoraroczny cykl przygotowań reprezentacji Polski w narciarstwie klasycznym do Igrzysk: praca w ośrodkach, zgrupowania i konsultacje oraz właściwa opieka medyczna – współpraca z Instytutem Sportu w Łodzi (z prof. Romualdem Lewickim) w pełni może być zrealizowany dzięki środkom finansowym Urzędu Kultury Fizycznej i PFRON w Warszawie. Poziom sportu niepełnosprawnych w narciarstwie klasycznym na świecie jest bardzo wysoki i prowadzony profesjonalnie, dlatego też reprezentację Polski czeka jeszcze intensywna i ciężka praca.

Przewodniczący

Zespołu ds. Sportów Zimowych PZSN „START”

mgr Jan Nowak

foto: „Start” Jelenia Góra

Wrzesień

... jest od lat niezwykle ciekawy i barwny.

Samo studiowanie afisza informującego o imprezach kulturalnych, sportowych i targowych zajmuje wiele czasu.

W programie znaleźli się także niepełnosprawni

z „Wrześniem Jeleniogórskim

Wśród Osób Niepełnosprawnych”

czyli „Międzynarodowymi Integracyjnymi Zawodami na Nartorolkach i Innych »Kótkach«”.

Już po raz czwarty w dniach 21 i 22.09.br. Stowarzyszenie Sportowe Niepełnosprawnych w Jeleniej Górze, z „dobrym duchem”, honorowym prezesem **Janem Nowakiem** zorganizowało tę imprezę przy pomocy PZSN w Warszawie, PFRON w Warszawie, Urzędów Miast Jeleniej Góry i Szklarskiej Poręby, Karkonoskiego Okręgowego Związku Narciarskiego w Jeleniej Górze i oczywiście wielu sponsorów.

Niestety nie mogłem oglądać, czego bardzo żałuję, odbytego pierwszego dnia zawodów biegu pod górę na trasie między Szklarską Porębą Dolną a Górną. Za to drugi dzień dostarczył mi nie lada emocji. Jak przystało na zawody integracyjne na starcie rozgrywanych tego dnia konkurencji obok kadry narodowej PZSN na Igrzyska Paraolimpijskie w Nagano '98 trenowanej przez **Kazimierza Kałużnego**, stanęli zawodnicy i zawodniczki innych klubów ze sławną **Dorotą Działkowiec** na czele, która zresztą wygrała bieg na nartorolkach na 10 km. Zagraniczni goście też spisali się nieźle, bowiem w biegu na 15 km mężczyzn na trzecim miejscu za **Stanisławem Michoniem** i **Tomaszem Kałużnym** na mecie pojawił się **Andreas Dilleuth** z Berlina.

Niemniej naprawdę prawdziwy popis dali niepełnosprawni zawodnicy. W biegu na nartorolkach, który mężczyźni pokonywali na dystansie 10 km a kobiety 5 km tryumfowali **Andrzej Pietrzyk** z Nowego Sącza i **Zenona Baniewicz** z Koszalina. Dało się zauważyć, że ekipy z tych dwóch miast to liczący się w kadrze zawodnicy.

Ja sam muszę przyznać, że najbardziej rozgrzały moją duszę sportowego laika bieg na sledge'ach na 10 km i wyścig na

w Jeleniej Górze...

wózkach na takim samym dystansie, będący Memoriałem Adama Mularczyka. W obydwu tych konkurencjach zwyciężyli, pozostawiając daleko w tyle młodszych o wiele zawodników, naprawdę seniorzy, bo naprawdę po czterdziestce.

Na mecie rozmawiałem z **Robertem Wątozem** (Nowy Sącz), zwycięzcą w biegu na sledge'ach. Mówił o swoim wielkim zadowoleniu ze zwycięstwa i jednocześnie żalu z gorszego wyniku. Ale cóż, pech, na przedostatnim okrążeniu zgubił widię. Robert Wątoz, uprawiając wiele dyscyplin, teraz zamierza skupić się na sledge'ach, bo przestawianie się z konkurencji na konkurencję wymaga czasu, a on bardzo chce dostać się do reprezentacji na Igrzyska w Nagano. Sam wyznał: „Nie wiem czy się uda, bo są młodzi i naciskają strasznie.”

Panie Robercie, niech ten oddech młodości, który czuje pan na karku będzie dla pana naturalnym - dopingiem. Powodzenia.

Wyścig na wózkach wygrał... No, kto? Tak! Któżby inny, jak nie **Bogdan Król**. Jakże więc nie zapytać: „Dlaczego jest pan najlepszy?” Nasz bezsprzecznie najlepszy polski zawodnik mówi krótko: „Trening, jeszcze raz trening! Ale umiejący! I właściwe odżywianie.” Nie trzeba jednak długo ciągnąć za język pana Bogdana. Umie i lubi mówić o pasji swego życia. „Na swoje wyniki

musiałem ciężko pracować, dużo trenować, a zaczynałem na naprawdę niedobrym sprzęcie, nawet sam robiłem dla siebie wózek, no i dużo startowałem za granicą. Mam za sobą około dwieście biegów, maratonów i supermaratonów, a zdecydowaną większość wygrałem, tylko przez ostatnie trzy lata miałem 100 startów, a przegrałem tylko trzy razy. Za granicą nabywałem doświadczeń i po prostu wiele się nauczyłem. Jest więc nieprawdą to, co niektórzy mówią o mojej przewadze, wynikającej z jakości sprzętu. Zdecydowana większość zawodników ściga się na wózkach tej samej firmy co i ja. Prawdą jest natomiast, że mam bardzo drogie koła. Kosztują 6000 zł. Żeby więc utrzymać taki sprzęt potrzebny jest sponsor. Moim są Browary Elbląskie. I tu wracamy do początku naszej rozmowy. Najpierw własną pracą trzeba osiągnąć liczące się wyniki. Wtedy sponsor



jego sportowcy wywierają pozytywny wpływ na polskie narciarstwo. Bo chyba role się odwróciły i teraz jego kadra może być przykładem dla innych. Kazimierz Kałużny mógłby i ponarzekać, ale nie jest to w jego stylu. Za dużo w nim pozytywnej energii. I zaraz obok nas pojawia się postać znana w narciarskim świecie. To **Julian Gozdowski**, który już dziś rozdaje barwne perspektywy i zaprasza do „swoich” Jakuszyca na kolejny XXI Bieg Piastów. „Przyjeżdżajcie, biegniemy 11.01.1997!”

na pewno się znajdzie. I jest w tej chwili kilku młodych zawodników, którzy poprawiają wyniki i doganiają nas, starszych, ale gdyby dzisiejszy bieg był klasycznym maratonem, to z każdym okrążeniem rosłaby różnica między czołówką, mam na myśli siebie i **Zbyszka Wandachowicza**, a resztą stawki.”

Całość zawodów przebiegała bardzo sprawnie pod czujnym okiem Jana Nowaka, dogładającego spraw organizacyjnych i Kazimierza Kałużnego, do ostatniej przed startem chwili nie szczędzącego trenerskich uwag. Po trzynastu latach pracy z niepełnosprawnymi sportowcami musi czuć się dumny z osiągnięć swoich i swoich podopiecznych. Ale na początku tej drogi, jak sam wspomina, usłyszał od jednego z działaczy taką uwagę: „To pan się zajmuje taką niepoważną sprawą?!” Nie zapomniał tego do dzisiaj i z satysfakcją patrzy jak

A na koniec dedykuję wszystkim organizatorom i uczestnikom zawodów wypowiedź najmłodszego ich uczestnika **Michała Burzyńskiego**, który wystartował na tyżworolkach na 5 km: „Przybiegłem ostatni, ale to nieważne, od razu wiedziałem, że nie wygram ze starszymi i dłużej jeżdżącymi kolegami. Ale to nic, jeżdżę dopiero rok i trzy miesiące. Najważniejsze, że wystartowałem i dobiegłem do mety, że wzięłem udział w tych zawodach. A jak będę trenował to marzę o Mistrzostwie Polski.” Powodzenia!

A później była uroczystość ogłoszenia wyników, puchary, nagrody i upominki. I tak to się skończyło. Do zobaczenia za rok i oby jak najwięcej takich Michałów zapętniło cieplicki Park Zdrojowy.

Grzegorz Stanisławiak
foto: ina-press



Na audiencji u Jana Pawła II

Fundacja Pomocy Dzieciom i Młodzieży Niepełnosprawnej im. św. Stanisława Kostki wielokrotnie gościła już na naszych łamach jako ta organizacja, która wzorcowo otacza opieką swoich podopiecznych, daje im też radość poprzez stwarzanie warunków do zabawy, odpoczynku, nauki.

O jej działalności merytorycznej będzie jeszcze okazja pisać, natomiast okazją zupełnie szczególną była wizyta ośmioosobowej grupy działaczy w Castel Gandolfo, gdzie 26 sierpnia br. zostali przyjęci na audiencji przez Jana Pawła II.

Ojciec Święty wykazał żywe zainteresowanie problematyką środowiska, w którym funkcjonuje Fundacja oraz jej działalnością. Przyjął najwyższe wyróżnienie tej organizacji, przyznawane osobom i instytucjom szczególnie zasłużonym na niwie niesienia pomocy dzieciom i młodzieży niepełnosprawnej – „Wielkie Złote Serce”. Wyróżnienie to przyznano po raz pierwszy.

Trzeba trafić, że w dwa dni później, bo 28 sierpnia Ojciec Święty przyjął na audiencji dużą grupą osób na wózkach inwalidzkich i ich opiekunów z Duszpasterstwa Niepełnosprawnych w Limanowej. Podobno takiej ilości „wózkowiczów” jeszcze w Rzymie nie widziano.

(rhr)



foto: A. Mari („L'Osservatore Romano”)



SEKRETARIAT STANU
BIURECJA PIERWSZA - SPRAWY OGÓLNE

Watykan, 5 września 1996 r.

Szanowni Państwo,
W imieniu Jego Świątobliwości Jana Pawła II serdecznie dziękuję za dar złożony przez Fundację Pomocy Dzieciom i Młodzieży Niepełnosprawnej im. Św. Stanisława Kostki w Katowicach. Ojciec Święty, wdzięczny za ten gest życzliwości, obejmuje swoją modlitwą Ofiarodawców, uprasza łaski potrzebne i na dalszą szlachetną działalność z serca udziela Apostolskiego Błogosławieństwa.

Łączę wyrazy szacunku

Arcybiskup Giovanni B. Re
Subsytyt

Skanowanie i opracowanie graficzne na CD-ROM :



ul. Krzemowa 1

62-002 Suchy Las

www.digital-center.pl

biuro@digital-center.pl

tel./fax (0-61) 665 82 72

tel./fax (0-61) 665 82 82

Wszelkie prawa producenta i właściciela zastrzeżone.

Kopiowanie, wypożyczenie, oraz publiczne odtwarzanie w całości lub we fragmentach zabronione.

All rights reserved. Unauthorized copying, reproduction, lending, public performance and broadcasting of the whole or fragments prohibited.